Nr 210. Kraków, Sobota 13 Września 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 12 września.

Najj. Pan postanowieniem z d. 29 sierpnia b. r. zatwierdził uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie dokończenia regulacyi Nowego Brnia.

W dalszym toku **akcyi ugodowej** uczyniono w ostatnich czasach nowy krok ze strony staroczeskiej. Jak się dowiadujemy z *Politik*, przedłożyć miał Dr Rieger imieniem staroczeskiej partyi hr. Taaffemu memoryał, który zawiera warunki, pod jakiemi Staroczesi głosowaliby za przyjęciem punktacyj ugodowych. Pierwszem i najważniejszem żądaniem jest zaprowadzenie czeskiego języka urzędowego w sądach okręgów czeskich. Jak twierdzi *Politik*, rząd skłonnym jest później, po przeprowadzeniu nowego podziału okręgów sądowych, wprowadzić język czeski jako język urzędowy i obrad z zachowaniem także języka niemieckiego jako służbowego w relacyach sądów między sobą i z innemi władzami. Rząd oświadcza mianowicie, iż czuje się skrępowanym ustępem 9 punktacyj ugodowych, który postanawia, iż skoro zamierzona zmiana w rozgraniczeniu okręgów sądowych przeprowadzoną zostanie, wówczas wypadnie poddać rewizyi rozporządzenie z d. 19 kwietnia 1880 r. w sprawie używania języków krajowych w sądach i prokuratoryach w Czechach. Do tego dodaje *Politik* ze swej strony: „Zachodzi pytanie, o ile to przyrzeczenie wystarczy naszym posłom. Nie jesteśmy tak zaślepieni, aby twierdzić, iż w ostatnich jedenastu latach Czesi nic nie osiągnęli. Ale to, co osiągnięto, nie stoi w należytym stosunku do tych ofiar, jakie złożyliśmy obecnemu systemowi i Austryi. To, cośmy w ostatnim czasie z trudem zdobyli, nazwalibyśmy zewnętrznym sukcesem; ale nie możemy wskazać na sukces wewnętrzny, który nasze prawa w wielkim organizmie państwowym uznaje, który naszą egzystencyę na prawnej stawia podstawie i temu politycznemu prądowi odpowiada. Królestwo Czech nie jest krajem zdobytym, któremu się coś udziela w drodze łaski, weszło ono z zagwarantowanemi prawami w związek austryacki, a tak zwane koncesye są tylko obowiązkową restytucyą. Od sumienia i patryotyzmu naszych posłów zależeć będzie po załatwieniu przez rząd memoryału powzięcie decyzyi, przyczem nie spuszczamy także z oka względu, iż ewentualna zmiana w systemie rządowym nie byłaby wcale obojętną dla narodu czeskiego." Ostatni ustęp w wywodach *Politik* jest charakterystyczny i świadczy znowu o lekkim zwrocie w zapatrywaniach tego pisma. Wszak niedawno w artykule: *Bange machen gilt nicht*, w najwyższem zaślepieniu posunęła się *Politik* do twierdzenia, iż uważa za rzecz obojętną dla Czechów, czy na czele rządu przedlitawskiego stoi hr. Taaffe, czy stanąłby p. Plener.

Hr. **Henryk pruski** został zamianowany komendantem pierwszej dywizyi majtków.

Z **Peterburga** telegrafują: Z okazyi 25cioletniego jubileuszu ks. Dołgorukowa, jako jeneralnego gubernatora Moskwy, darował mu car swój portret w brylantach oraz portret cesarza Aleksandra II. Z okazyi zaś rocznicy imienin cara zostaną ogłoszone liczne nadania orderów. Pełnomocnik wojskowy w Paryżu, baron Frederiks, otrzymał order św. Stanisława pierwszej klasy.

Według urzędowych depesz paryskich, zostanie Izbom francuskim zaraz po ich zebraniu się przedłożony **projekt nowej ustawy, normującej przyszły system cłowy**, z powodu niezadługo upływających handlowych traktatów Francyi. Minister handlu zamierza zaprowadzić bardzo prostą jeneralną taryfę cłową, przyczem jednak rząd byłby upoważniony do podwyższenia pozycyj taryfowych dla tych mocarstw, któreby Francyi nie chciały przyznać żadnych ekonomicznych korzyści i przywilejów. Na podstawie obrad wyższej rady handlowej została już ukończoną redakcya nowej ogólnej taryfy cłowej. W tych dniach będzie ona przedłożoną radzie ministrów.

Strejk robotników dokowych w Southampton przybrał tem groźniejszy charakter, że wchodzi tu w rachubę zacięta nienawiść między t. z. unionistycznymi a nieunionistycznymi robotnikami. Strejkujący wszczynają rozruchy i gwałtem nie dopuszczają nieunionistów do pracy w dokach. Siła policyjna okazała się niedostateczną; musiano zarekwirować pół bataliona wojska z Portsmouth. Do rozpędzenia demonstrantów użyli żołnierze sikawek, lecz robotnicy odpowiadali gradem kamieni. Wojsko musiało użyć białej broni, przyczem wielu ekscedentów raniono. Według ostatnich wiadomości odkomenderowano do Southampton drugie pół bataliona piechoty, a prócz tego w pobliżu portu krążą duże łodzie kanonierskie w celu zapobieżenia temu, aby strejkujący nie ustawili posterunków strażniczych od strony wody.

Od korespondenta, który niedawno był upoważniony od ks. Ferdynanda do zaprzeczenia wszelkim pogłoskom o rzekomych zamiarach ogłoszenia niezależności bułgarskiej, otrzymuje *Köln. Ztg* interesujący list z Zofii o **stanowisku Bułgaryi do zagranicy**. Z listu tego dowiadujemy się przedewszystkiem, iż podczas rejencyi mieli Bułgarzy sułtanowi ofiarować wybór księcia bułgarskiego, chcąc w ten sposób przywrócić unię personalną między Turcyą a Bułgaryą. „Nie ulega wątpliwości — pisze korespondent — iż gdyby sułtan chciał teraz z Bułgaryą wejść w bardzo żywe stosunki, spotkałby się w Zofii z największą życzliwością. Wielka przezorność polityki tureckiej czyni zrozumiałym fakt, iż sułtan wzbrania się uczynić tak stanowczy krok i zadawala się tem, iż z Bułgarami stoi na stopie przyjaznej, co znajduje swój wyraz nietylko w stosunkach dyplomatycznych, lecz także w zetknięciu się władz na granicy." Z dalszych wywodów korespondenta wypływa, iż tak ks. Ferdynand, jak Stambułow, zgodzą się ze sobą co do tego punktu, iż w przyszłości wszystkich zdrajców w Bułgaryi należy rozstrzelać bez litości. Korespondent wspomina o tem, iż z wielu stron niejednokrotnie, a także i niedawno zwracano uwagę rządu bułgarskiego na to, iż Bułgarya nie przyjdzie wcześniej do uporządkowanych stosunków, zanim nie pogodzi się z Rosyą. Powołanym lub niepowołanym pośrednikom w tej sprawie odpowiedziano, iż w Bułgaryi nikt nie jest zadowolony z obecnego stanu i że każdy pragnie nawiązania przyjaznych stosunków z Rosyą, ale pod warunkiem, aby narodowa niezależność kraju nie była zagrożoną. O ten punkt jednak rozbijały się wszystkie rokowania, gdyż dotychczasowe propozycye rosyjskie w gruncie rzeczy streszczały się w tem, aby Bułgarya pod politycznym i wojskowym względem poddała się Rosyi, a zresztą „miałaby pozostać niezależną." Był nawet czas, w którym w pewnych sferach rosyjskich zaczęto się godzić z myślą pozostawienia księcia Ferdynanda, naturalnie pod warunkami, któreby później dozwoliły Rosyi dowolnie go usunąć. Takie propozycye nie wychodziły od urzędowej Rosyi, która żąda tylko „przywrócenia prawnego stanu rzeczy." W Zofii wiedzą, że to „przywrócenie" byłoby początkiem spełnienia programu rosyjskiego. Decydujące osoby w Zofii mają to uczucie, iż z obecnem nieuznanem stanowiskiem lepiej jest Bułgaryi, aniżeli gdyby stan rzeczy został przez mocarstwa uznanym, a Bułgarya byłaby uszczęśliwioną obecnością konsulów rosyjskich, od których niczego się w Bułgaryi nie spodziewają, prócz dalszego ciągu agitacyi w duchu Kojandra, Kaulbarsa, Bogdanowa i Hitrowa.

Senat Stanów Zjednoczonych zatwierdził w trzeciem czytaniu poprawkę do bilu taryfowego, upoważniającą prezydenta Rzeczypospolitej do unieważnienia ustawy o wolnym dowozie cukru, melasy, herbaty i skór — o ile artykuły te nie pochodzą z krajów, które ze swej strony poczyniły Stanom odpowiednie ustępstwa. Artykuł bilu, dotyczący premii cukrowych, wejdzie w wykonanie od dnia 1 marca r. p. Cukier nieoclony aż do dnia 1 lutego r. p. bez opłaty cła dopuszczany będzie do rafineryi.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 11 września.

(R) P. Tatiszczew, ex-dyplomata rosyjski, niegdyś w Wiedniu znany jako *bon-vivant* pierwszorzędny, a obecnie grający rolę politycznego *commis-voyageur'a* i to dyletanckiego, miał słuszność, przestrzegając prasę swojską przed złudzeniem, jakoby stosunki bułgarskie były tak rozpaczliwemi, jak je przedstawiać zwykło dziennikarstwo rosyjskie. Wynik wyborów bułgarskich, niebywałe zwycięstwo, jakie odniosła rozumna polityka p. Stambułowa, dadzą rządowi rosyjskiemu wiele do myślenia, tak wiele, iż w świetle tych wyborów manewry w okolicach Równa dopiero nabierają znaczenia niepospolitego. Jeżeli Rosya nie może się zrzec supremacyi nad Bułgaryą, to rezultat wyborów bułgarskich musi Rosyę i cały świat przekonać, że ze stanowiska rosyjskiego kwestya bułgarska tylko orężem może być rozstrzygniętą. — Dlatego kombinacye o rozbrojeniu powszechnem żadnego nie posiadają znaczenia. Rosya może przedłużyć swe stanowisko wyczekujące *in infinitum*, ale nigdy nie zgodzi się na rozpuszczenie wojska, któreby się równało likwidacyi dotychczasowych klęsk moralnych. A jeżeli seryo poruszoną będzie myśl rozbrojenia, to tylko w wilię wojny, bo Rosya, postawiona między rozbrojeniem a wojną, wybierze ostatnią. Na rozbrojenie przystać mogą Austrya, Niemcy, Włochy, nawet Francya, z wyjątkiem li Rosyi. Ona jedna ma do powetowania wszystkie korzyści, jakie od ostatniej wojny powoli z rąk jej się wymykały, zamieniając się w porażki.

Nowoje Wremja zdradza to, co Niemcy tak znakomicie nazywają *Galgenhumor*, jeżeli drwi sobie z Austryi, litując się nad jej „izolowaniem" i licząc na następstwa nieuniknione wewnętrznych zawikłań w monarchii Habsburgów. Jeżeli pismo wspomnione wskazuje na „przyjaciół" Austryi, na ks. Ferdynanda, Stambułowa i Milana, to zapomina, że ci mężowie co najmniej tyle zaważą na szali politycznej, ile słynny „jedyny przyjaciel," jakim się szczycił car w znanym toaście. Ale na szczęście Austrya posiada jeszcze innych potężnych przyjaciół. W tej mierze dość przytoczyć z dni ubiegłych dwa fakta, których doniosłość bije w oczy i nie potrzebuje komentarza. Jednym był ponowny toast cesarza niemieckiego o wspólności i braterstwie broni niemieckiej i austryackiej, toast wniesiony tuż po powrocie z Rosyi, gdzie o podobnych toastach mowy nie było. A drugim, niemniej ważnym i ciekawym wypadkiem, była tak niespodziewana i wysoka dekoracya, udzielona we Wiedniu tutejszemu ambasadorowi włoskiemu, bez wybitnego zewnętrznego powodu, bez zjazdu monarchów, jako oznaka zażyłości między Austryą a Włochami, jako wyraz uznania polityki p. Crispiego, walczącej równolegle z irredentystami włoskimi, jak to czyni Austrya na własnej ziemi włoskiej. A wobec manewrów rosyjskich koło Równa, stanowiących jakby jeneralną próbę wojny z Austryą, zamało zdaniem naszem zwrócono uwagi na okoliczność, że na północnych wodach niemieckich nietylko bratali się ze sobą marynarze austryaccy i niemieccy, ale — co większa — że po raz pierwszy od czasu zawarcia przymierza, flota austryacka **brała udział w manewrach** floty niemieckiej. W kołach wojskowych faktowi temu przypisują niezwykłe znaczenie, a tu i owdzie spotkać się można z opinią, iż może niedługo potrwa, że wojska austryackie i niemieckie wspólne odbywać będą manewry. Wspominamy dziś o tem, przygotowani na to, że wywołamy uśmiech niedowiarstwa lub zaprzeczenia, ale nie wątpimy, że bieg wypadków odda nam słuszność. Wspólność manewrów byłaby kulminacyjnym punktem pokojowym przymierza.

Złowrogi głos w *Nowoje Wremia* o „wewnętrznych zawikłaniach" w Austryi, powinien tylko posłużyć za przestrogę. Nadaremnym byłby wywód, że tak się odzywa dziennik, wychodzący w państwie brutalnej siły despotycznej, gdyż fakt, iż w Austryi istnieje silny związek między polityką wewnętrzną a zagraniczną, jest niezaprzeczonym. **Irredenta** niemiecka w granicach austryackich byłaby równie nieszkodliwą, jak nią jest **irredenta** włoska. Pokazuje się bowiem, że przeciwko irredentyzmowi pomimo sojuszu postępują *pari passu* Austrya i Włochy. Tak samo mogłyby działać i działałyby z pewnością Austrya i Niemcy przeciwko irredentyzmowi niemieckiemu, gdyby ślady takowego znalazły się w obrębie monarchii Habsburgów. Ale z uprawnionym i w legalnych ramach obracającym się ruchem niemieckim Austrya liczyć się musi nietylko ze względu na wewnętrzną, ale i na zagraniczną politykę, z powodów zbyt znanych i jasnych, choćby tylko dlatego, aby fałszywą i błędną taktyką nie wywołać irredentyzmu. A każdy bezstronny musi przyznać, że obecne stanowisko Niemców austryackich w sprawie czeskiej jest uprawnionem i poprawnem. Nie zaprzeczają tego pośrednio nawet ci Staroczesi, którym jeszcze szowinizm młodych niezupełnie usta zamknął. Za kulisami i mniej odważni Staroczesi muszą przyznać, że dzięki agitacyi młodoczeskiej i brakowi odwagi Starych, Niemcy zajęli pozycyę niesłychanie silną, z której ich tylko własne błędy zdołają wypchnąć. Ale, jak świadczy mowa posła Magga przed jego wyborcami, Niemcy czują wyższość i siłę swej pozycyi i są zdecydowani trzymać się niezłomnie dotychczasowej taktyki. Niemcy czescy z pewną dumą zapowiadają, że mogą liczyć z pewnością na ludność i na wyborców. Faktem jest, że nie wyrodziła się w Czechach „młodoniemiecka" agitacya, że owszem istniejące tam młodoniemieckie stronnictwo albo milczy, albo się poddaje większości.

Jeden z przywódców niemieckich niedawno żartobliwie porównał taktykę Niemców czeskich z taktyką rządu bułgarskiego. Dopóki sami błędów nie popełnimy, rzekł on, dopóki nie opuścimy oszańcowanej pozycyi naszej, dopóty nie obawiamy się powodzi młodoczeskiej, dopóty rząd z nami liczyć się musi i będzie, widząc, że nie z naszej winy ugoda jest zachwianą. Nie brakuje oznak, że i koła rządowe podzielają to zapatrywanie, jak o tem świadczy fakt, że hr. Taaffe odmówił przyjęcia młodoczeskiej deputacyi, przybyłej do Wiednia w sprawie ostatnich wylewów wód w Czechach. Gabinet nieustannie stoi na gruncie ugody i starać się będzie przeprowadzić jednę ustawę po drugiej w sejmie czeskim. Ponieważ przeważna część przedłożeń wymaga tylko absolutnej większości głosów, więc możemy się doczekać smutnej ewentualności, że ustawy te przejdą głosami Niemców, szlachty czeskiej i części tylko staroczeskich głosów. Ale ponieważ głosy się liczą, a nie ważą, więc ustawom to nie zaszkodzi, aż naród czeski ochłonie z szału młodoczeskiego i apatyi staroczeskiej. Młodzi abstencyą, jaką grożą, mogą tylko przeszkodzić uchwaleniu ustaw, wymagających podwójnie kwalifikowanej większości i to tylko w razie, jeśli się do nich przyłączy kilku Staroczechów.

Wiedeń 10 września.

Z dobrze udanem oburzeniem *Narodni Listy* oznajmiają swym czytelnikom, że zakwestyonowaliśmy wierność narodu czeskiego dla tronu, względnie dla Austryi. Zwykły to fortel wymienionego organu, że na mocy śmiałego eskamotażu, zarzuty, uczynione pewnym agitatorom, wystawia jako obelgę, wyrządzoną narodowi czeskiemu. Tymczasem nikt nie podejrzywa lojalności tego narodu, któremu nietylko tradycya i uczucie, lecz bardzo realny interes nakazuje dołożyć wszelkich starań, aby utrzymać ile możności potężną Austryę. My zatem tak dalecy jesteśmy od podejrzywania dynastycznej lojalności Czechów, że przeciwnie tuszymy, iż nawet systematycznej, stanowczo rozkładowej działalności *Narodnich Listów* nie uda się wykorzenić wśród Czechów owej wierności, która w chwili stanowczej, na wezwanie cesarza i króla, zaznaczy się świetnie.

To jednak nie podlega najmniejszej wątpliwości, że wymieniony dziennik młodoczeski od lat wielu nie zaniedbał żadnej sposobności i żadnego pretekstu, aby swych czytelników napełnić duchem antiaustryackim. Gdyby nasze uwagi sprowadziły w tej mierze pewien zwrot w taktyce młodoczeskiej, poczytywalibyśmy to jako bardzo pożądany sukces. Jednym z tych manewrów młodoczeskich, któremi nieustannie podkopuje się przywiązanie Czechów do tronu, jest ciągle powtarzana insynuacya, że właściwie Czesi finansowo utrzymują Austryę, że płacą najwięcej podatków, że związek z mniej bogatemi prowincyami monarchii naraża ich na ogromne straty itd. W tych insynuacyach *Narodni Listy* posunęły się już do ostatecznych granic śmiałości, bo liczą na to, że prasa staroczeska nie sprostuje odnośnych fantastycznych bilansów, a po za Czechami mało kto na nie zwraca uwagę. Prawdą zaś jest, że w Czechach nikt nie płaci większych, bezpośrednich podatków, niż w innych, nawet najuboższych prowincyach. Że zaś z Czech do kas państwowych wpływają znaczne stosunkowo bezpośrednie podatki, to jest właśnie skutkiem związku Czech z prowincyami, w których przemysł mniej jest rozwinięty i które zatem zmuszone są wywozić znaczne kapitały do Czech, aby tam nabywać wyroby fabryczne, jak cukier, węgiel, żelazo itd. Ten dobrobyt więc Czechy zawdzięczają Austryi. Gdyby dziś powstało niezależne królestwo czeskie, oddzielone od innych prowincyj austryackich granicą cłową, w bardzo krótkim czasie, ci naiwni politycy młodoczescy, którzy teraz ubolewają nieustannie nad związkiem bogatych Czech z prowincyami „passywnemi," przekonaliby się o grubym zasadniczym błędzie swych ekonomicznych pomysłów.

Tak znów świeżo, z powodu powodzi, *Narodni Listy* szumnie oświadczyły, że Czechy państwu płacą o 25 milionów złr. więcej, niż całe Węgry. I tu organ młodoczeski dopuścił się śmiałego eskamotażu. Według uchwalonego na ostatniej sesyi delegacyi budżetu wspólnego na rok 1891 na Austryę przypada 63,287.881 złr., na Węgry 27,123 377 złr. Ponieważ zaś według zwykłych obliczeń *Narodnich Listów*, Czechy wnoszą do skarbu państwowego przeszło 60 milionów rocznie, przeto płacą o 25 milionów więcej od Węgier. *Quod erat demonstrandum.* Dowód taki imponuje przeciętnym czytelnikom organu młodoczeskiego, albowiem któż z nich jest dosyć bezstronnym, aby sobie przypomnieć, że wydatki Węgier w r. b. wynoszą 355 milionów, że więc Węgrzy, oprócz owych 27 milionów na sprawy wspólne, płacą jeszcze przeszło 300 milionów złr. na zarząd, sprawiedliwość, oświatę, honwedów itd., co wszystko przecież nie jest dowolnym zbytkiem madziarskim, lecz rzeczą konieczną. Jeżeli zatem budżet austryacki wynosi w okrągłej sumie 500 milionów, a węgierski 350 milionów, które to obie sumy razem *de facto* stanowią ogólne wydatki w całej monarchii, to Czechy (gdzie zresztą podatki płaci także $2^1/_2$ miliona Niemców) musiałyby wnosić do kas państwa jeszcze o wiele, o bardzo wiele więcej, aby można twierdzić, że płacą tyle co całe Węgry.

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(89) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

12 sierpnia.

Byliśmy dziś rano na Windischgraetzhoehe. Piechotą idzie się tam trzy kwadranse, więc wystarałem się dla Anielki o konia, którego prowadziłem za uzdę. Idąc, opierałem jednę rękę na karku końskim, przyczem dotykałem jej sukni. Przy wsiadaniu, ona przez chwilę wsparła się na mnie i natychmiast ozwał się we mnie dawny człowiek. Chcąc go w sobie zabić, musiałbym zniszczyć własne ciało i zostać tylko duchem. Jam się zobowiązywał trzymać moje zmysły i moje porywy na wodzy — i trzymam, ale nie zobowiązywałem się ich nie mieć, tak dobrze, jak nie mógłbym się zobowiązać, że nie będę oddychał. Gdyby dotknięcie ręki Anielki nie wstrząsało mną silniej, jak dotknięcie kawałka drzewa, byłby to znak, że jej już nie kocham, a wówczas wszelkie zobowiązania byłyby niepotrzebne. Mówiąc Anielce, żem się pod jej wpływem przerodził, nie chciałem kłamać, ale nie określiłem dokładnie tego, co się ze mną stało. Naprawdę, jam się tylko opanował. Wyrzekłem się zupełnego szczęścia, by posiąść choć jego połowę. Wolałem mieć Anielkę w ten sposób, niż nie mieć jej wcale i sądzę, że każdy, kto wie, co to jest kochać kobietę, zrozumie mnie z łatwością. Jeśli namiętności są, jak mówią poeci, psami, tom ja te psy pouwiązywał i będę je morzył głodem, ale nie w mocy mojej zabronić im, by nie targały za powrozy i nie wyły.

Wiem dobrze, com przyrzekł — i dotrzymam — bo zresztą muszę. Wobec niezłomności Anielki niema miejsca na moją złą lub dobrą wolę. Wystarczy jako hamulec dla mnie obawa, by mi nie odjęto tego nawet, co mi przyznano. Raczej przesadzam teraz w ostrożności, by nie spłoszyć tego ptaka, który dla mnie zwie się: duchową miłością, a dla niej przyjaźnią. Pamiętam to jej wyrażenie, bo było ono jak małe ukłócie, które zrazu nieznaczne, zaczyna się później jątrzyć. Na razie wyraz wydał mi się zamały, teraz wydaje mi się nadto przezorny i zbyt pełen zastrzeżeń. Jaką dziwną cechą natury kobiecej jest ten strach przed nazwaniem rzeczy po imieniu. Jam przecie jasno powiedział Anielce, o co ją błagam i ona zrozumiała równie jasno, a jednak nazwała to uczucie przyjaźnią, jakby chcąc w danym razie zasłonić się przedemną, przed sobą i przed Bogiem.

Prawda z drugiej strony, że takie oderwane od ziemi uczucia można chrzcić, jak się komu podoba. Jest dużo goryczy i smutku w tej myśli. Ta przezorność, właściwa kobietom bardzo czystym, płynie niezawodnie z ich ogromnej wstydliwości, ale nie pozwala im być wspaniałomyślnemi. Mógłbym oto przyjść do Anielki i powiedzieć jej: „Bądź co bądź, jam się wyrzekł dla ciebie połowy mojej istoty, a ty mi odmierzasz wyrazy; czy to się godzi?" I w duchu mówię jej to z wielkim żalem. Miłość tak trudno zrozumieć bez wspaniałomyślności, bez chęci przyniesienia czegokolwiek na ofiarę.

Dziś na Windischgraetzhoehe rozmawialiśmy, jak dwie istoty bliskie, przyjazne, kochające się, ale ostatecznie tak samo mogło rozmawiać kochające się rodzeństwo. Gdybyśmy odbyli taką wycieczkę przed naszym układem przy Scheckbrücke, byłbym próbował całować jej ręce, nogi, byłbym starał się niechybnie pochwycić ją, choć na chwilę w ramiona — dziś zaś szedłem spokojnie, patrząc jej w oczy, jak człowiek, który się boi każdego zmarszczenia brwi. Co więcej, nie mówiłem prawie nic, nawet o tej naszej duchowej miłości. Po części wstrzymywałem się umyślnie, sądząc, że zaskarbię sobie tem jej ufność i łaskę. Przez to milczenie chciałem jej powiedzieć: „Nie zawiedziesz się na mnie: raczej pozwolę sobie mniej, niż mi wolno — niżbym miał złamać naszą umowę."

Trochę się jednak człowiek czuje pokrzywdzonym, gdy jego ofiarę przyjmują równie chętnie i skwapliwie, jak on ją przynosi. Mimowoli mówi się wówczas w duszy kochanej istocie: „Teraz ty nie daj się prześcignąć."

I ja to mówiłem — ale napróżno.

Co z tego wypadnie? Oto pewien zawód dla mnie. Sądziłem, że gdy podobny układ stanie między nami, to już będę w jego zakresie swobodny, jak ptak, że będę powtarzał słowo: „kocham" od rana do wieczora, i od rana do wieczora będę je słyszał, że sobie zapłacę za wszystkie męki, za cały ten czas istotnych cierpień, że będę królem w tem mojem królestwie; tymczasem dotychczas tak się jakoś składa, że mój widnokrąg się zacieśnia, a w duszy powstaje wątpliwość, streszczająca się w pytaniu: coś ty zyskał?

Ale staram się ją odpędzić. Nie! coś jednak zyskałem. Zyskałem widok jej szczęśliwej i rozpromienionej twarzy, zyskałem jej uśmiech, zyskałem to, że jej przeźroczyste oczy śmiało zanurzają się spojrzeniem w moich. Jeśli mi dotąd ciasno i nieswojo w tym nowym domu, to dlatego, że nie umiem jeszcze w nim mieszkać.

Zresztą, byłem dawniej bez dachu nad głową — i jeśli nie widzę jasno, com zyskał, wiem za to doskonale, żem nic nie mógł stracić. O tem nie zapomnę nigdy.

14 sierpnia.

Ciotka poczyna mówić o powrocie. — Coraz jej bardziej tęskno bez Płoszowa. Pytałem się Anielki, czy chętnie powróci. Powiedziała, że tak — więc i mnie już pilno. Dawniej przywiązywałem zawsze jakieś dziwne i niewytłómaczone nadzieje do zmiany miejsca. — Teraz niczego się już nie spodziewam — ale w tym Płoszowie tyle jest dobrych wspomnień, że z radością go zobaczę.

16 sierpnia.

Dnie poczynają płynąć mi jednostajniej. Rozmyślam i wypoczywam. Rozmyślania moje często bywają smutne, czasem nie pozbawione goryczy, ale dusza moja była już tak zmęczona, że lubuję się w tym wypoczynku. Przez niego głównie odczuwam, o ile mi jest jednak lepiej, niż było przedtem. Dużo teraz jesteśmy razem z Anielką; czytamy i rozmawiamy o tem, cośmy przeczytali. Wszystko, co mówię, jest tylko określeniem naszej miłości, rozwinięciem jej, wszystko się do niej odnosi, ale dziwna rzecz, spostrzegam, że prawie nigdy nie mówię wprost o niej, jakby ten kobiecy strach nazywania rzeczy po imieniu udzielił się i mnie. Sam nie wiem dlaczego tak jest, ale tak jest. I martwi mnie to, czasem nawet martwi bardzo — i raduje, bo widzę, że Anielka z tego zadowolona i co więcej, czuję, że mnie za to kocha. Chcąc wytworzyć między nami jak najściślejszy związek duchowy, począłem z nią mówić o sobie; myślałem, że po naszym układzie nie powinienem mieć dla niej nic skrytego. Zamilczałem przed nią tylko o takich sprawach, które mogły obrażać delikatność uczuć i czystość jej myśli, ale próbowałem natomiast wcielić ją w ten mój dramat wewnętrzny, płynący ze sceptyzmu i z braku jakiejkolwiek podpory życiowej. Powiedziałem otwarcie, że nie mam nic na świecie prócz jej duszy. Opowiadałem przytem, co się ze mną działo po jej zamążpójściu, przez jakie zmiany i wstrząśnienia przechodził mój umysł i moje serce od czasu powrotu do Płoszowa, a opowiadałem tem chętniej, że to był, pod pozorem zwierzeń, szereg wyznań, że to wszystko znaczyło: kocham cię i kocham zawsze nadewszystko. Ją złudził ten pozór zwierzeń i słuchała tego, jakby nie o niej była mowa, ze wzruszeniem, współczuciem, a może i z nieświadomą rozkoszą. Widziałem, jak oczy zachodziły nieraz łzami, jak jej pierś wzbierała, jak jej cała istota duchowa szła ku mnie z otwartemi ramionami, jakby mi chcąc powiedzieć: „Chodź, bo ci się należy trochę szczęścia!" Widząc to, mówiłem jej oczami: „Ja sam już się o nic nie upomnę i zdaję wszystko na twoją łaskę".

Czyniłem te zwierzenia jeszcze i dlatego, aby zaprowadzić między nami ten zwyczaj, by wszczepić w Anielkę poczucie, że w naszym stosunku tak być powinno. Chciałem ją zmusić niejako, by odpłaciła mi wzajemnością i opowiedziała mi także, co się działo przez cały ten czas w jej głowie i sercu. Ale nie mogłem tego dokazać. Próbowałem pytać, lecz słowa przechodziły jej przez usta z taką trudnością, taki znać było po niej przymus, żem pytać poniechał. Ona, chcąc być zupełnie otwartą, musiałaby mówić, co czuła dla mnie i jaki był jej stosunek do męża. Ja właśnie chciałem ją do tego przywieść, ale na to nie pozwalała po pierwsze: jej wstydliwość, powtóre: uczucie lojalności względem Kromickiego.

Rozumiem te rzeczy doskonale, a jednak nie mogę się obronić wielkiej przykrości; mój pessymizm mówi mi bowiem: „Ty wyłącznie ponosisz koszta stosunku; ty dajesz jej wszystko, a otrzymujesz w zamian prawie nic; łudzisz się, że jej dusza jest twoją, tymczasem nawet ta dusza pozostaje dla ciebie zamkniętą — co więc właściwie posiadasz?"

Uznaję prawdę tego głosu — i liczę tylko jeszcze na przyszłość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ex ungue leonem. Dość, że takiemi finansowemi eskamotażami wśród ludności czeskiej obudza się podejrzenie, że jest ona upośledzoną pod względem równego prawa w opodatkowaniu, a zarazem sztucznie podnieca się niebezpieczny szowinizm, skoro się wmawia w Czechów, że właściwie oni są pierwszą potęgą finansową całej monarchii austryacko-węgierskiej.

Zastanowiliśmy się nieco bliżej nad tą kwestyą, bo to jest jeden z głównych środków, których agitacya młodoczeska używa celem popchnięcia ludności na tory namiętnej opozycyi. Że zaś w tej mierze Młodoczesi pracują aż nadto skutecznie, świadczy o tem wynik trzech wyborów uzupełniających, które się odbyły ostatniemi dniami. W okręgu gmin wiejskich Bechyni, którego poseł staroczeski Faber umarł, kandydat młodoczeski Czestmir Lang zwyciężył 92 głosami przeciwko 32 względnie 30, które otrzymał kandydat staroczeski Kraicz, względnie kandydat niezależny Jun. W okręgu wiejskim Tabora kandydat młodoczeski fabrykant Brdlik otrzymał 730 głosów, kandydat staroczeski Suchomel 392 głosów. W przeszłorocznych wyborach w tym okręgu kandydat staroczeski Zeis zwyciężył 831 głosami przeciwko 486, które otrzymał przeciwnik jego młodoczeski. W okręgu miejskim Chrudima gdzie dawniej zawsze wybierano posła staroczeskiego i gdzie w r. z. zwyciężył kandydat staroczeski Dr Pippich, teraz otrzymał mandat do sejmu prof. Blażek, młodoczeski członek Rady państwa. W zeszłym roku Młodoczesi w Chrudimie zdobyli się tylko na 375 głosów, teraz na p. Blażka padło 589 głosów. Staroczesi nawet nie wystąpili do walki, a były poseł staroczeski Pippich, który był złożył mandat, zalecił wyborcom kandydata młodoczeskiego.

Jeżeli zatem można było przypuszczać dawniej, że w Czechach prąd opozycyjny wzmaga się jedynie w prasie, to po tych wyborach uzupełniających wszelki w tej mierze optymizm upada. Z matematyczną też pewnością przewidzieć można, że to wotum trzech okręgów wyborczych, zamiast pobudzić Staroczechów do tem energiczniejszej obrony swego sztandaru, przeciwnie znowu niektórych chwiejących się posłów staroczeskich przeciągnie na stronę obozu zwycięskiego. Bo nic więcej nie demoralizuje stronnictwa, jak nieustanne porażki.

Sądząc rzeczy ze stanowiska ścisłej logiki, trzebaby przypuszczać, że katastrofa powodzi sprowadzi pewien zwrot w opinii publicznej w Czechach. Nawiedzając bowiem wszystkich bez względu na narodowość mieszkańców, katastrofa ta przecież bardzo dobitnie zaznaczyła: że są pewne wspólne, bardzo ważne interesa Czechów i Niemców. Stronnicza zaciętość Młodoczechów zdoła jednak i z tej nauki . . . nie skorzystać. Prezes klubu młodoczeskiego p. Tilszer przedłożył hrabiemu Taaffemu fotografię zburzonego w środku mostu Karolowego, jako obraz rozdziału Czech, który nibyto ma nastąpić wskutek ugody niemiecko-czeskiej. Delegat młodoczeski zapomniał tylko rozważyć, z czem najtrafniej możnaby porównać rozhukane fale Wełtawy, które most ów rozsadziły? Oczywiście porównać je można z tym gwałtownym prądem radykalnym, który zaostrzając niebacznie walkę dwóch plemion w chwili, kiedy się rządowi udała ugoda, na prawdę rozrywa nietylko Pragę, lecz całe Czechy na dwa wrogie obozy.

Międzynarodowy kongres katolicki w Leodyum.

Obrady kongresu rozpoczęły się w zeszłą niedzielę po południu w obecności dziesięciu biskupów, i to kardynała-arcybiskupa z Malines i biskupów z Leodyum, Namour, Gandawy, Nottingham, Trewiru, Montpellier i innych. Najliczniej byli na kongresie reprezentowani Belgijczycy, po nich goście z Holandyi, Francyi, Szwajcaryi i Niemiec. Pomiędzy niemieckimi uczestnikami kongresu wymieniają pisma posłów Bachema, Lingensa, Hitzego, barona Feliksa Loëgo i Schorlemera Metternicha.

Nader podniosłe wrażenie wywarło same zagajenie kongresu, a zwłaszcza odczytanie pisma Ojca św. i kardynała Manninga. W liście do biskupa leodyjskiego nadesłał Ojciec św. błogosławieństwo apostolskie dla prac kongresu, podczas kiedy zasłużony kardynał Manning wyszczególnił zapatrywania swe na kwestyę socyalną, a zwłaszcza na ochronę pracy niewiast, dziewcząt i dzieci, na sprawę święcenia niedzieli i na urządzanie sądów rozjemczych w kwestyach spornych pomiędzy pracodawcami a robotnikami.

Z mów, wygłoszonych na pierwszem zebraniu kongresu, zasługują na wyszczególnienie: mowa biskupa Doutreloux o stosunku Kościoła do kwestyi socyalnej, a niemniej mowy posła niemieckiego Bachema i austryackiego hr. Blomego, którzy zaznaczyli, że kwestya ochrony robotników może być uregulowaną jedynie na drodze międzynarodowej. Najgłośniejsze wszelako oklaski zebrał znany poseł Woeste, przywódca dzisiejszej większości w belgijskiej Izbie deputowanych. Stwierdziwszy, że Belgia nie postąpiła od czasu ostatniego kongresu w kwestyi socyalnej prawie wcale naprzód, przypisał on całą winę nieczynności klas panujących, obojętności pracodawców wobec kwestyi zarobkowej i rozprzężeniu, jakie pomiędzy pracodawcami a robotnikami zapanowało. Oderwanie się od chrześcianizmu, tak wywodził, bezprawne małżeństwa i oddawanie się alkoholizmowi, oto są skutki tej opieszałości klas pracujących. Pod koniec przemówienia wyraził poseł Woeste wątpliwość co do skuteczności pośrednictwa państwa w kwestyi socyalnej.

Ożywionemi były rozprawy kongresu nad zabezpieczeniem robotników od nieszczęśliwych wypadków i choroby. Podczas kiedy reprezentanci niemieccy obstawali za upaństwowieniem zabezpieczenia robotników, potępili reprezentanci belgijscy i francuscy stanowczo wszelkie pośrednictwo państwa. Do ostrej rozprawy przyszło zwłaszcza pomiędzy Jezuitą X. Forbes, a konsulem austryackim w Leodyum Begasse. O. Forbes zarzucił p. Begasse pomiędzy innemi zupełną nieznajomość ekonomii socyalnej, a kiedy biskup Korum stanął w obronie zaczepionego, przerwał mu słowy:

„Nigdy i przenigdy nie przystanę na interwencyą państwa w sprawie ochrony robotników.“ Na to odpowiedział mu biskup Korum: „Panowie powiadacie przenigdy, ale socyalizm was do tego zniewoli, albo was pochłonie.“ Wielką sensacyą wśród uczestników kongresu wywołało oświadczenie biskupa Doutreloux, że Ojciec św. zgadza się zasadniczo na interwencyą ze strony państwa w kwestyi robotniczej, jak tego dowodem list Jacobiniego do Decurtinsa. Ostatecznie stanęła większa połowa członków trzeciej sekcyi po stronie biskupa Koruma, odnawiając rezolucyę, powziętą już na drugim kongresie leodyjskim tej treści, ażeby państwowe zabezpieczenie robotników od wypadków i choroby starano się tymczasowo zaprowadzać „na próbę,“ celem zebrania pod tym względem potrzebnych doświadczeń.

Drugie publiczne zebranie kongresu odbyło się w poniedziałek wieczorem. Kardynał arcybiskup maliński przemawiał na zebraniu tem za potrzebą walki przeciwko ateizmowi, podczas kiedy X. biskup sufragan koloński Fischer mówił o kwestyi socyalnej w Niemczech, podnosząc zwłaszcza zasługi cesarza Wilhelma II około podniesienia dobrobytu robotników.

Poseł Winterer stwierdził z zadowoleniem, że kongres dzisiejszy uznaje niebezpieczeństwo socyalne daleko jaśniej, niż kongres odbyty r. 1886, a w dalszych wywodach wyszczególnił postępy socyalizmu w r. 1889 i 1890, kończąc swą mowę wezwaniem, żeby kongres w Leodyum wziął sobie za dewizę słowa: „Chrześcianie całego świata połączcie się z sobą w walce socyalnej.“

I we wtorek obradowały nasamprzód poszczególne wydziały kongresu, poczem odbyło się wieczorem trzecie zebranie plenarne. W drugiej sekcyi kongresu, obradującej nad sprawą strejków robotniczych, referował o bezrobociach jezuita O. Lehmkuhl. Jego zdaniem są bezrobocia środkiem dozwolonym, mającym robotników ochronić przed nadużyciami ze strony pracodawców. X. Cepeta wniósł na temże posiedzeniu o uregulowanie kwestyi ochrony robotników na drodze międzynarodowej i to tak, ażeby Ojciec św. uznany został najwyższym sędzią rozjemczym. Wniosek ten poparli pp. Kurth i Verspeyen, oświadczając, że mając być sędzią rozjemczym, powinien Ojciec św. być równocześnie „królem,“ wskutek czego przyjęto rezolucyą, dotyczącą przywrócenia świeckiej władzy papieża.

Na plenarnem posiedzeniu, odbytem w zeszły wtorek, odczytał nasamprzód sekretarz biskupa z Nottingham raport o niedoli robotników przemysłowych po wielkich miastach angielskich. O. Debesse zalecał duchownym zakładanie spółek gospodarczych i zarobkowych, banków ludowych i t. d. P. Verspeyen, redaktor pisma *Bien public*, mówił o stosunku kwestyi socyalnej do szkoły, a X. biskup Korum z Trewiru o rozwoju ustawodawstwa socyalnego w Niemczech.

Do żywej dyskusyi przyszło na wtorkowem posiedzeniu jednego z wydziałów kongresu nad rezolucyą p. Collinet, wyrażającą uznanie dla berlińskiej konferencyi międzynarodowej i wzywającą rządy do zaprowadzenia uchwał konferencyi w ustawodawstwie. Przeciwko rezolucyi tej wystąpili bardzo ostro profesor Thery z Lille, O. Debesse, O. Ferbes, abbé Thichan i kilku innych Francuzów; ostatecznie zgodzono się na rezolucyą, uznającą kongres berliński jako fakt pomyślny w dziedzinie pokoju socyalnego.

Na onegdajszem plenarnem posiedzeniu kongresu przyszło ponownie do żywych rozpraw pomiędzy reprezentantami niemieckimi a francuskimi. Ponieważ w wydziale kongresu przyjęto rezolucyą za uregulowaniem maksymalnego dnia roboczego na drodze ugód międzynarodowych, oświadczył X. biskup Korum, że zniewolony byłby opuścić salę posiedzeń, gdyby rezolucya miała zostać przyjętą. Tak sprawił X. biskup Korum wpływem swym osobistym, iż [illegible] maksymalnego dnia roboczego została z porządku obrad kongresu cofniętą. Zresztą przemawiali na posiedzeniu wczorajszem jeszcze Anglik lord Ashburnham i biskup Vaugham de Salford o przywróceniu władzy świeckiej Ojca św. Kongres został następnie zamknięty przemówieniem X. biskupa Doutreloux. Powzięte przez kongres rezolucye podamy w następnym numerze.

Manewry rosyjskie.

Warsz. Dniewnik zamieszcza obszerną korespondencyę o ruchach wojsk, odbywających obecnie manewry:

„W d. 8 b. m. odbył się manewr pomiędzy 17 i 18tą dywizyami piechoty 14go korpusu armii, stosownie do następującego przypuszczenia: a) Dla oddziału krasnostawskiego (17 dyw.). Stanowiąc tyły armii, która została pobita i cofa się od Lublina przez Krasnystaw, oddział ten z d. 7go na 8my b. m. nocuje pod Krasnymstawem, na lewym brzegu Wieprza, mając na celu niedopuszczenie przeciwnika do zajęcia tego miasta do godz. 2ej po południu, ponieważ o tej porze można się spodziewać, że wszystkie siły cofającej się armii, zgromadzone pod Krasnymstawem, zdążą przeprawić się na prawy brzeg Wieprza i wyciągnąć się na drodze do wsi Rakołupy. b) Dla oddziału lubelskiego (18 dyw.). Stanowiąc czoło armii warszawskiej, ciągnącej przez Lublin i Krasnystaw do Uściługa, oddział ten ściga przeciwnika, rozbitego pod Lublinem i cofającego się spiesznie za rzekę Wieprz. Noc z d. 7go na 8my b. m. oddział spędza pod Fajsławicami, a 8go o godzinie 5ej rano posuwa się na Krasnystaw z zamiarem rozproszenia tyłów nieprzyjacielskich, przyparcia ich do Wieprza i przeszkodzenia przeprawie transportu, zgromadzonego pod Krasnymstawem. Obydwa oddziały powinny były wystawić posterunki o godz. 7ej wieczorem d. 7go września. Jako linia demarkacyjna, wyznaczony był strumień, przepływający przez w. Łopiennik. Manewr miał się rozpocząć o godz. 5ej rano 8go b. m.

O naznaczonej godzinie z obydwóch stron wysłana była przodem kawalerya z artyleryą konną. Siedmnasta dywizya (jenerał-leitnant Dmitrowski) w tym czasie zajęła następujące pozycye: 1) Jeden pułk (lejb borodyński) z trzema bateryami zajął wzgórze po lewej stronie szosy na czwartej wiorście od Krasnegostawu; drugi (tarutyński) z jedną bateryą stanął po prawej stronie szosy, aby utrudnić przeciwnikowi wyjście z lasu. — 2) Pułki: moskiewski i butyrski z dwiema bateryami znajdowały się w rezerwie. Strona atakująca (jenerał Stoletow) otrzymała następujące rozkazy: 1) wysławszy, jak to już powiedziano wyżej, swoją kawaleryę z konną artyleryą przodem w celu poznania dyslokacyi nieprzyjaciela pod Krasnymstawem, jenerał dowodzący rozkazał jej jednocześnie obejrzeć przeprawę pod Borowicami i Stężycami i postarać się, o ile możności, przejść na prawy brzeg Wieprza, aby w ten sposób odciąć przeciwnikowi drogę do odwrotu. Przy kawaleryi znajdowały się oddziały myśliwskie pułków 18 dywizyi. (NB. Ze strony, broniącej przejścia, przeprawa na prawy brzeg Wieprza była przewidziana, dlatego też do wsi Siennica Nadolna jeszcze dnia poprzedniego był wysłany odział myśliwski 17ej dywizyi pod dowództwem sztab-oficera). 2) Piechota była podzielona na dwa oddziały; a) prawy (pierwsza brygada z czterema bateryami) powinien był posuwać się od Fajsławic po szosie i atakować oddział krasnostawski z frontu; b) lewy (druga brygada z dwoma bateryami) miał skierować się na wsie Docytyn, Łopiennik i Stężycę i rozpocząć operacye przeciw prawemu skrzydłu przeciwnika; gdyby zaś było to możebnem, miał przeprawić się przez Wieprz i odciąć odwrót nieprzyjacielowi.

Oprócz wzmiankowanych wyżej wojsk, przy oddziałach znajdowały się: przy atakującej stronie trzy roty saperów, a przy 17-tej dywizyi $1/2$ roty.

Wysłana przodem kawalerya 17-tej dywizyi, wynurzywszy się o godz. 5 rano około Nowej Wsi, spostrzegła nieco później kawaleryę nieprzyjacielską. Rozwinąwszy się tedy szybko, rozpoczęła ogień z 6 dział konnych i zmusiła oddział nieprzyjacielski do rozwinięcia się również. Następnie 2 sotnie kawaleryi nieprzyjacielskiej wyruszyły skrycie przeciw lewemu skrzydłu oddziału broniącego się, a pozostałe 6 secin posuwały się dalej po szosie. Ruch tych ostatnich odbywał się pod silnym ogniem bateryi konnej. Zdaniem arbitrów, kawalerya broniąca się powinna była ustąpić. Po wyjściu z lasu przed wsią Jaslików, nastąpił szereg ataków kawaleryi. Kawalerya atakująca posunęła się szybko ku wsi Stężyce, w czasie jednak tego ruchu flankowego ściganą była równolegle przez kawaleryę broniącą się, a powtóre wpadła na batalion pułku tarutyńskiego, który powitał ją wystrzałami. W Stężycach kawalerya atakująca próbowała zająć most na Wieprzu, lecz most zajęli przedtem saperzy i należało go uważać za zniszczony. Nareszcie o godz. 10-tej rano, naprzeciw prawego skrzydła broniących się, pokazały się gęste masy piechoty nieprzyjacielskiej, zbliżającej się do wsi Stężyce. Tutaj dopiero można było sądzić o zamiarach przeciwnika. Natychmiast jenerał Dmitrowski, dla poparcia pułku tarutyńskiego, wysłał z rezerwy pułk moskiewski, a ku Stężycom cztery seciny Kozaków, które przyłączyły się do 13 pułku dońskiego, zatrzymującego kawaleryę na wysokości Stężyc i broniącego przeprawy na prawy brzeg Wieprza. Nieco wcześniej na pole bitwy przybył dowódca wojsk okręgu, jenerał-adjutant Hurko ze swoją świtą.

Lewa kolumna nieprzyjacielska (jenerał-major Bogolubow) wysunąwszy swoją artyleryę na prawo od Stężyc, zaczęła posuwać się i częściowo zajęła już Stężyce. Rozpoczęto z obu stron straszną kanonadę artyleryi. Tarutyński pułk zaczął zwolna cofać się z zajmowanej pozycyi, bojąc się, aby nieprzyjaciel nie oskrzydlił go z prawej strony. Tymczasem z lasu zaczęła się wysuwać prawa kolumna nieprzyjacielska (jenerał-major Medem) i ustawiła na przodzie cztery baterye. Rozwijanie się tej kolumny powitanem było silnym ogniem artyleryjskim z pozycyi pułku borodyńskiego. Do pozycyi tej przyłączył się pułk butyrski, a na prawe skrzydło skierowaną była bateryą konna, która następnie cofniętą została do rezerwy.

Pułk tarutyński cofnął się już za Stężyce, kiedy przybył pułk moskiewski. Odwrót został powstrzymany i jenerał Ozarowski otrzymał rozkaz atakowania. Pułk tarutyński zatrzymał się, pułk moskiewski zaczął się rozwijać, a artylerya, zająwszy pozycye, rozpoczęła ogień. Lewa kolumna oddziału jen. Stoletowa z atakującej zmieniła się w broniącą pozycyę. Ataki pułku tarutyńskiego rozpoczęły się wtedy, gdy jeden batalion wysunięto naprzód na prawe skrzydło, naprzeciw wsi Stężyce. Reszta batalionów pułku moskiewskiego posuwała się z tyłu. Nieprzyjaciel prędko został odrzucony od wsi Stężyce i odsłonił swoje lewe skrzydło. O godz. 11-ej rano jenerał Ozarowski dał sygnał do ataku. Gęsty sznur strzelców tarutyńskich, popierany przez rezerwy, posunął się naprzód. Za nimi szedł pułk moskiewski. Orkiestra zaczęła grać marsza. Ruch do ataku odbył się w zupełnym porządku.

O godz. $11^1/_2$ rano dowodzący wojskami wydał rozkaz zaprzestania walki. Ogień na całej linii ustał. Wojska stanęły w tych samych pozycyach, w których zastał ich sygnał.

Dowodzący wojskami, zgromadziwszy naczelników oddziałów, zrobił krótki przegląd działań; następnie powitał zbliżające się wojska 17 dywizyi piechoty i udał się do Krasnegostawu, gdzie podane było śniadanie.“

Z Równego piszą do *Przeglądu:*

„Manewry rozpoczęły się we środę dnia 3-go b. m. Armia warszawska dotarła dnia tego do Kowla i połączyła się w tem mieście z armią wileńską, a nad temi zjednoczonemi wojskami, liczącemi około 120 tysięcy żołnierzy, objął w dniu tym dowództwo jenerał Hurko i rozkazał zaraz ruszyć na Łuck.

Do Kowla wojska jechały koleją żelazną, gdyż w mieście tem łączą się dwie linie kolejowe, jedna z Warszawy idąca do Kijowa, druga z Brześcia. Od Kowla ruszyły już pieszo i dnia następnego dotarły do Łucka, oddalonego od austryackiej granicy o 46 wiorst. — Odtąd wojska te skierowały się na wschód, do Równego, i tutaj już reprezentują zupełnie armię austryacką. Przez to chcę powiedzieć, że działają one tak, jak działaby armia austryacka, któraby przeszła granicę między Sokalem a Stojanowem. Armia ta napotkałaby oczywiście naprzód Łuck i w mieście tem musiałaby się przeprawić przez Styr. Owóż jenerał Hurko kazał kawaleryi przejść rzekę wpław, a dla piechoty i artyleryi zbudować pontonowe mosty.

Przeszedłszy Styr, ma on przed sobą dwa strategiczne objekty — na prawo twierdzę Dubno, wprost armię Dragomirowa, skoncentrowaną pod Równem. Owóż, zdaniem wojskowych, uderzy on naprzód na Dragomirowa i dopiero, jeżeli go rozbije, ruszy na Dubno. Tutaj spodziewają się wszyscy, że pod murami Równego stoczona zostanie jutro lub pojutrze wielka bitwa, w której przeszło 200 tysięcy ludzi walczyć będzie,

Jednakże są to tylko przypuszczenia, gdyż planu z góry ułożonego nie mają te manewra wcale. I dlatego są one tak zajmujące. Ale nietylko planu nie mają, lecz nadto ruch wojsk nie jest ograniczony do pory dziennej, tak jak we wszystkich innych manewrach: wolno i w nocy maszerować, przeprawiać się przez rzeki, atakować, zdobywać, słowem zupełnie jak na wojnie. Zatem Hurko może i w nocy napaść na Równo.

Oprócz Hurki i Dragomirowa — dwóch najznakomitszych wodzów rosyjskich, grających teraz między sobą w obliczu cara, całego dworu i wszystkiej jeneralicyi, partyę pikiety — zwraca na siebie uwagę jenerał Strukow. Jest on naczelnikiem 4 kawaleryjskiej dywizyi, uchodzi za nadzwyczaj zdolnego jenerała, a w tych manewrach dowodzi kawaleryą w armii Hurki. Owóż armia Hurki posiada więcej kawaleryi, niż armia Dragomirowa, a to dlatego, ażeby się przekonać, jakie szkody może wyrządzić armia nieprzyjacielska za pomocą swej konnicy. W tym też celu postawiła Rosya na czele tej kawaleryi najzdolniejszego swego jenerała.

W manewrach tych zda egzamin twierdza Dubno. Skończono jej budowę w zeszłym roku, więc oczywiście trzeba zbadać jej wartość, zwłaszcza, że dotąd jest to jedyna twierdza, jaką ma Rosya w pobliżu granicy austryackiej.

Od Dubna do granicy jest wszystkiego 42 wiorsty. Owóż przypuszczać należy, że Hurko, jako tak zdolny człowiek, wyzyska ujemne strony tej twierdzy i wszystko zrobi, co się tylko da, aby ją zdobyć.

Nie od rzeczy może będzie zanotować, że do tych manewrów użyto wszystkich wojsk znajdujących się w guberniach wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej, czernihowskiej, połtawskiej, elisawetgradzkiej i chersońskiej (armia Dragomirowa) i wszystkich znajdujących się w Królestwie i na całej Litwie, a nadto kawaleryę z gubernii smoleńskiej, kałuskiej i moskiewskiej (armia Hurki).“

KRONIKA.

Kraków 12 września.

— **Zapiski osobiste.** Henryk Siemiradzki przybył do naszego miasta i zabawi tu kilka dni.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował substytuta notaryalnego Franciszka Szelewskiego w Dobromilu notaryuszem w Tyśmienicy.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wownia, w powiecie stryjskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Wyścigi I-go pułku ułanów** odbyły się w dniu wczorajszym pod Tyńcem. Do komitetu wyścigowego należeli pp. podpułkownik Kutschka, rotmistrz Igálffy i porucznicy Romer, Bronn, hr. Koziebrodzki. Grono sędziów składało się z JE. fmp. Krieghammera, JE fmp. Galgocsego, jenerał-majora Kargera, pułkownika hr. Nostitza i pułkownika Henryka Polko.

Pierwszy punkt wyścigów obejmował Steeple-chase na koniach służbowych oficerów i kadetów pułku. Jeździli właściciele koni. Przestrzeń wynosiła około 3.300 m. Wkładek nie uiszczano. Z zapisanych 12 koni stanęło 8 do wyścigu. Pierwszy przybył do mety porucznik książę Schwarzenberg na „Fredzie“, drugi podporucznik Rodakowski na klaczy „Fala“, trzeci porucznik Leiter na klaczy „Halevy.“ Dla zwycięzców przeznaczone były trzy honorowe nagrody: pierwszy otrzymał binokle, drugi srebrem okutą flaszkę do podróży, trzeci srebrne pudełko na zapałki.

Drugi punkt stanowił bieg myśliwski dla ułanów pułku. Z każdego szwadronu, których jest 6, było 2 jeźdźców. Pierwszy przybył do mety ułan 6 szwadronu i dostał w nagrodę 10 złr., drugi przybył z 4 szwadronu i dostał 5 złr., trzeci z 1 szwadronu i dostał 3 złr.

Trzeci punkt obejmował próbne Steeple-chase dla 4 letnich i starszych koni, będących własnością oficerów i kadetów, koni, które jeszcze nie pojawiały się na publicznym torze i nie brały udziału w oficerskich wyścigach. Przestrzeń wynosiła około 3.200 m.; wkładka 5 złr. Konie pełnej krwi wykluczone. Z 16 zapisanych koni stanęło do biegu 9. Pierwszy przybył do mety rotmistrz Igállfy na koniu „Peter,“ drugi podporucznik Bzowski na „Jüdin,“ trzeci hr. Clam-Martinitz na „Puku“. Pierwszy jeździec otrzymał szklankę z srebrną nakrywką i 100 złr.; drugi dzbanek z srebrną nakrywą i połowę wkładek; trzeci laskę do jazdy z srebrną rączką.

Czwarty punkt wyścigów obejmował Steeple-chase dla koni półkrwi, będących własnością oficerów i kadetów. Przestrzeń 4000 metrów. Z 14 zapisanych koni stanęło do biegu tylko 5. Pierwszy przybył porucznik Lommer na „Hultaju;“ drugi ks. Schwarzenberg na „Grüss dich;“ trzeci kadet hr. Ledebur na „Schrammelu.“ Pierwszy jeździec otrzymał flaszkę ze srebrnem okuciem i 200 złr.; drugi srebrną papierośnicę i połowę wkładek; trzeci laskę do konnej jazdy ze srebrną rączką.

W piątym biegu ścigali się podoficerowie pułku, po dwóch z sześciu szwadronów pułku. Pierwszy przybył podoficer 1 szwadronu i otrzymał 15 złr.; drugi z 3 szwadronu i otrzymał 10 złr.; trzeci z 4 szwadronu i otrzymał 5 złr.

Ostatnim biegiem było wielkie Steeple-chase dla koni własnych oficerów i kadetów pułku. Na 17 zgłoszonych koni stanęło do wyścigu 8. Przestrzeń wynosiła około 4.000 metrów. Pierwszy przybył do mety porucznik Strzygowski na „Gilinie;“ drugi porucznik ks. Schwarzenberg na „Dianie;“ trzeci porucznik hr. Paar na „Moritzu.“ Pierwszy jeździec otrzymał statuetkę Arcyksięcia Rudolfa, ofiarowaną przez komendanta pułku pułkownika hr. Nostitza i 300 złr.; drugi srebrny kubek i połowę wkładek; trzeci srebrne pudełko na zapałki.

Wyścigom nie sprzyjał mokry grunt i chłodne powietrze.

— **Konkurs** rozpisany został na posadę asystenta chemii przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie z roczną remuneracyą 600 złr. Podania zaopatrzone dokumentami, stwierdzającemi odbycie studyów akademickich i dokładną znajomość języka polskiego, wnieść należy do dyrekcyi tegoż zakładu najdalej do końca września b. r.

— **W konserwatoryum muzycznem** wpisy uczniów są na ukończeniu. Lekcye się rozpoczęły. Wykłady harmonii rozpoczną się d. 15 b. m. i odbywać się będą codzień od godz. 6—7 wieczorem, dla każdego oddziału 2 razy na tydzień. Od 1 października b. r. rozpocznie p. Jan Gall wykłady historyi muzyki i estetyki, które odbywać się będą tygodniowo 2 razy: dla osób zapisanych już na inną naukę jako przedmiot poboczny bezpłatny; dla tych zaś, którzyby sobie życzyli uczęszczać wyłącznie tylko na te wykłady, za opłatą 10 złr. półrocznie. Zgłoszenia i jednych i drugich przyjmuje kancelarya Tow. muzycznego (plac Szczepański 3).

— **Sprawa kulparkowska.** Komisya sądowa, złożona z sędziego śledczego p. Krynickiego i lekarzy sądowych Drów Gostyńskiego i Berezowskiego, udała się wczoraj do Kulparkowa celem wdrożenia dochodzeń, odnoszących się do znanego faktu z p. Zakrzewskim.

— **Miasto Wiedeń** przygotowywuje dla cesarza niemieckiego na dzień 30 b. m. takie przyjęcie, jakiego jeszcze nie doznał żaden zagraniczny monarcha. Pisze tak *W. Allg. Ztg* w najświeższym Nrze i dodaje, iż urząd budownictwa miejskiego pracuje nad planami ozdobienia ulic, przez które przejeżdżać będzie cesarz Wilhelm. Siedmio-kilometrowa przestrzeń od dworca kolei północno-zachodniej aż do linii Mariahilf będzie uroczyście przystrojoną w festony, a ludność zostanie przez burmistrza wezwaną do zawieszenia flag na domach i udekorowania takowych. — Przyjęcie to — kończy pomieniony dziennik — będzie echem toastu, jaki cesarz Wilhelm świeżo wzniósł w Flensburgu na nierozerwalną przyjaźń i braterstwo broni z cesarzem austryackim.

— **Pałac przemysłowy** gmachu wystawowego w Pradze runął wczoraj. Cały pałac składa się z ośmiu profilów, z których cztery były już zupełnie wykończone. Wczoraj podjęto w dalszym ciągu roboty. Wskutek nawalnego deszczu musiano jednak roboty zawiesić, a o godzinie pół do 9 zawaliła się nagle wśród straszliwego łoskotu środkowa część budynku. Na szczęście nie było w pobliżu żadnego robotnika. Kolosalne odłamy żelaza, oraz rusztowanie drewniane zamienione jest w kupę gruzów. Jako powód zawalenia się podano z początku obsunięcie się ziemi wskutek wylewów, a później skonstatowano, iż przyczyną było wadliwe złożenie konstrukcyi żelaznej.

— **Zamach na jenerała Baranowa.** Szczegóły, jakie dotychczas zebrano o znanym już z depesz zamachu na gubernatora Niżnego Nowogrodu hr. Baranowa, świadczą, że zbrodnia ta miała charakter polityczny. Natychmiast po ujęciu sprawcy gubernator sam przesłuchał go, ażeby się dowiedzieć, jakie powody mogły skłonić tego człowieka, którego hr. Baranow nigdy w życiu nie widział, do zamachu na jego życie. Po przesłuchaniu wyraził się gubernator w sposób następujący: Gdyby tu szło o jakąkolwiek prywatną sprawę, to przebaczyłbym temu człowiekowi jego czyn zbrodniczy, lecz on wyjawił mi coś innego tak, że muszę sprawę tę oddać sądowi.

O przebiegu zamachu donoszą dalej:

Hrabia przyjął sprawcę jako proszącego o audyencyę w swoim gabinecie, siedząc przy stole i podpisując rozmaite akta urzędowe. Jenerał Baranow, który przybyłego wcale nie znał, wskazał mu krzesło i nie odrywając się od swej czynności, zapytał, czego sobie życzy. Gdy przybyły nie dał zaraz odpowiedzi, hrabia złożył pióro i spojrzał na przybysza, który właśnie w tej chwili wyciągał rewolwer z kieszeni. Nieznajomy, gdy spostrzegł ruch gubernatora, skoczył z siedzenia, jedną nogę postawił na krześle i wymierzył broń w głowę hrabiego. Temu udało się jednak szybkim i szczęśliwym ruchem ująć zbrodniarza za rękę tak, że wystrzelić już nie mógł. Wywiązała się następnie między obydwoma zaciekła walka na pięście, podczas której sprawca, nadzwyczajne czyniąc wysiłki, próbował skierować wylot rewolweru ku piersi hrabiego. Obaj walczący powalili się na ziemię, przyczem rewolwer wypalił, a kula przebiegła o kilka centymetrów obok skroni gubernatora. Wśród dalszych zapasów usiłował zbrodniarz pochwycić hrabiego za gardło i udusić — tymczasem jednak ktoś ze służby nadbiegł, zbrodniarz stracił odwagę i zdołał tylko jeszcze w zapamiętałej swej złości ukąsić gubernatora w rękę. Związano go natychmiast i oddano straży. Podczas przesłuchania miał się zachować w sposób nadzwyczaj zuchwały. Niepowodzenie zamachu przypisał tej okoliczności, że kieszeń miał rozdartą i nie mógł dość szybko rewolweru z niej wyjąć. Nazywa się Władymirow, jest synem oficera. Wychowanie odebrał bardzo niedostateczne i pędził życie nader mizerne, jako dyurnista w rozmaitych urzędach gminnych i policyjnych. Nareszcie otrzymał posadę pisarza przy policyi w N. Nowogrodzie z płacą 10 rubli miesięcznie. Na dwa dni przed zamachem wypowiedział służbę, ponieważ, jak się wyraził, ma dostać lepszą posadę. Prowadził życie najnędzniejsze, gdyż płacił za utrzymanie swoje dziennie tylko 20 kopiejek i spał w ciemnej stodole na słomie. Śledztwo wykazało wreszcie, że Władymirow zamach obmyślił aż do najdrobniejszych szczegółów.

— **Romantyczny bandyta.** Nad Styrem, Horyniem i Ikwą stał się już niejako legendową postacią niejaki Krukowski, który, świeżo zasądzony w Łucku, odbywa daleką podróż do kopalń syberyjskich. Krukowski, syn zamożnych niegdyś rodziców, posiadaczy dóbr w guberniach podolskiej i wołyńskiej, odebrał powierzchowną edukacyę, a doszedłszy 30 lat wieku, ujrzał się zrujnowanym, z wielkiej bowiem niegdyś fortuny pozostała Krukowskiemu maleńka cząstka ziemi, z której przy pracy od biedy wyżyć było można. Lecz Krukowski nie chciał, czy też nie umiał pracować, a naczytawszy się rozmaitych kryminalnych i rozbójniczych romansów, postanowił naśladować Rinaldiniego, który był zawsze jego ideałem. Pierwszą bandę zorganizował on ze swojej służby: stangreta, dwóch lokai i kilku parobków, którzy w nadziei obfitych łupów łatwo się dali namówić. Krukowski początkowo operował w gubernii kijowskiej, napadając na dwory zamożniejszych ziemian i na podróżnych, którym nigdy nie zabierał całej gotówki, lecz połowę, a tę rozdzielał między członków bandy. Raz, w pobliżu Poczajowa, całą bandę ujęto, Krukowski jednak, przebrany w łachmany żebracze, potrafił się wymknąć i przez parę lat nie było o nim mowy. Nagle wielu zamożnych ziemian z powiatów: łuckiego, dubieńskiego i włodzimierskiego otrzymuje listy, pisane w tonie uprzejmym, lecz stanowczym, żądające złożenia z góry oznaczonej sumy w formie wykupu, w ściśle określonem miejscu. W razie niespełnienia żądania grożono napadem, a każdy list nosił podpis Krukowskiego. Bandyta z dobranymi w Galicyi towarzyszami znów się pojawił. Pogróżki nie były czczemi, gdyż tu i owdzie Krukowski puścił z dymem gumna, w Oleszowie napadł na pana Z. i kazał sobie wyliczyć 5000 rs. gotówką, a nadto weksel na drugie 5000 rs. Zanim pan Z. zdążył weksel unieważnić, był on już zdyskontowany u jednego z berdyczowskich bankierów.

W pobliżu Beresteczka banda napadła na panią K., osobę niemłodą, nadzwyczaj ekscentryczną, słynną z bogactwa. Krukowski, uprowadzając jejmość, posłał do rodziny przez furmana bilecik, że jeżeli w ciągu doby nie otrzyma w jarze pod Passową 3000 rs., pani K. będzie zabitą. Rodzina, żałując pieniędzy, uczyniła zasadzkę, lecz Krukowski o podstępie dowiedział się. Upłynęło około trzech tygodni daremnych poszukiwań, gdy otrzymano list od pani K., wzywający o przesłanie za Druchopol, już na terytoryum austryackiem, 6000 rs., inaczej bowiem umrze głodową śmiercią. Pieniądze przesłano i pani K., trzymana w jakiejś pieczarze, została uwolnioną.

Bandyta występował w roli dobroczyńcy dość często. Raz podczas imienin marszałka Kr. w Starchowie, zjawia się jakiś kupiec zbożowy i prosi o gościnność. Był to właśnie Krukowski, który miał sposobność podsłuchać utyskiwania pani Kr., bratowej gospodarza, na niemożność pożyczenia 1000 rs. dla opłacenia zaległych podatków, co groziło licytacyą ruchomości i inwentarza gospodarskiego. W kilka dni później pani K. otrzymuje z Łucka kwity z opłaconych zaległości i bilet wizytowy Krukowskiego.

Włościanie, podupadli przez pogorzel, upadek inwentarza itp. okoliczności, często otrzymywali wsparcia od bandytów.

Zdarzało się, iż w którejś z karczem przydrożnych, wśród rozhoworu pijących włościan i rozmawiających o głośnym rozbójniku, zjawił się jakiś dziad żebrak lub wędrowny żydek i ciskając kilkanaście rubli wołał: „Od Krukowskiego na wódkę...“

Zanim się opamiętano ze zdumienia, bandyta znikał, niby duch tajemniczy, a zabobonny ludek uważał Krukowskiego za istotę nadprzyrodzoną.

Rinaldo wołyński lubił wtrącać się w cudze sprawy.

Głośnym jest figiel porwania pana młodego, gdy ten w dzień ślubu spieszył do narzeczonej. Krukowski dowiedział się, że dziewczę kocha innego, a wychodzi za mąż dla bytu, pod moralnym przymusem rodziców. Postanowił więc małżeństwu zapobiedz i narzeczonego uprowadził. P. K., oprócz okupu, złożył formalną deklaracyę na piśmie, iż wyrzeka się małżeństwa. Kilkudniowy pobyt wśród bandy Krukowskiego tak mu się dał we znaki, iż uwolniony ani pomyślał o żeniaczce.

Krukowskiego zgubiła... miłość. Zawiązał on romans z dziewczyną wiejską, która już miała narzeczonego. Zazdrosny mołojec wypatrzył miejsce schadzek kochanków i naprowadził uriadników, którzy bandytę we śnie ujęli.

Sprawa z udziałem sędziów przysięgłych zgromadziła setki świadków i tysiące ciekawych. Bandyta z cyniczną zuchwałością do wszystkiego się przyznawał i na zasadzie werdyktu potępiającego Rinaldo wołyński został skazany do ciężkich robót. W przekonaniu ludu Krukowski posiadał bajeczne skarby z łupów i te mają być w różnych miejscach zakopane.

— **Nekrologia.** W Samborze zmarł Izydor Kędzierski, weteran z r. 1831, w 76 roku życia.

— Jan Kanty Bryliński, przeżywszy lat 83, zmarł tu dn. 10 b. m.

— W Limanowej zmarła dnia 2 b. m. żona tamtejszego urzędnika sądowego Anna z Wójcików Kielska, siostra adjunkta sądowego i sędziego śledczego w Krakowie p. Jakóba Wójcika. Pogrzeb odbył się dnia 4 b. m. przy wielkim udziale publiczności, która ceniła cnoty zmarłej.

— W Warszawie zmarł w 76 roku życia jeden z najstarszych wiekiem profesorów Uniwersytetu Stanisław Mikucki. Jako docent, wykładał językoznawstwo porównawcze i celował niezwykłą znajomością przedmiotu. Znany był też jako dziwak ze swego w ostatnich latach życia nader skupionego w sobie i oryginalnych poglądów, któremi dzielił się nieraz ze studentami.

— Anna z książąt Druckich-Sokolińskich Prószyńska, wdowa po b. właścicielu dóbr Zasław, w gubernii mińskiej, zmarła dnia 6 b. m., przeżywszy lat 78.

Kolbuszowa 10 września. Z grupy gmin miejskich wybrani do Rady powiatowej kolbuszowskiej jednogłośnie: Bolesław Chodziński, kierownik szkoły sokołowskiej; Adam Protywiński, kierownik szkoły kolbuszowskiej i X. prałat Ludwik Ruczka. Większością głosów wybrani: Jakób Eckstein, właściciel dóbr; Józef Lityński, nataryusz i Nachmann Szindelheim, burmistrz z Sokołowa.

— **Otrzymane pisma**: Odezwa do serc ofiarnych. W Krystynopolu, miasteczku blisko granicy rosyjskiej położonem, jest kościół przy klasztorze OO. Bernardynów fundacyi rodziny hr. Potockich, który zarazem od r. 1778 jest kościołem parafialnym dla Krystynopola i kilku okolicznych wiosek. W kościele znajdują się zwłoki św. Klemensa w osobnej kaplicy, sprowadzone przez ś. p. Salezego Potockiego. Kościół ten został wskutek kilkorazowego pożaru znacznie uszkodzony, a wnętrze jego uległo zupełnemu zniszczeniu. Za staraniem administratora parafii postawiono wspaniały wielki ołtarz ze składek parafian i innych dobrodziejów. Koszta tej budowy wynosiły około 4000 złr., na pokrycie których cięży dług nad 500 złr. Dnia 7 lipca b. r. ołtarz ten wskutek uderzenia piorunu w górze strzaskany został, pozłacanie i ornamenta zniszczone, restauracya ołtarza kosztować będzie przeszło 400 złr. Oprócz tego ząb czasu zniszczył zupełnie organy, tak że obecnie nie fungują, a nabożeństwo tylko przy śpiewie wiernych odprawiane być może. Odnowienie organów również kosztować będzie kilkaset złr. — Nadto zewnętrzna część kościoła przedstawia bardzo smutny widok, — gdyż ściany są obdarte, a mury w dwóch miejscach od góry do samego dołu pęknięte. Restauracya tak świątyni samej, jakoteż organów i ołtarza jest koniecznią, a przecież wobec tutejszych stosunków niemożliwą. W Krystynopolu bowiem jest na przeszło 4000 mieszkańców zaledwie 700 katolików obu obrządków, a lud tak biedny, że restauracya kościoła w drodze konkurencyjnej jest niemożliwą, gdyż każdy znaczniejszy datek przyprowadziłby musiał parafian do zupełnej ruiny materyalnej. Gdy wszelkie starania o jakąś subwencyę lub zasiłek na ten cel stały się bezowocnemi, przeto utworzony komitet udaje się tą drogą z prośbą do litościwych serc zacnych rodaków, aby raczyli datkami wesprzeć tutejszą świątynię Pańską, a Bóg miłosierny, któremu tę ofiarę złożą, błogosławić im będzie. Wielebne Duchowieństwo przyczynić się również może do tego dzieła przez odprawianie Mszy świętych na rzecz kościoła Krystynopolskiego.

Wszelkie datki prosimy przysyłać do Redakcyi *Czasu* lub wprost do przewodniczącego komitetu w Krystynopolu.

Równocześnie prosimy szanowne Redakcye innych pism krakowskich o umieszczenie niniejszej odezwy.

W Krystynopolu 5 września 1890.

X. Serafin Nowak, przewodniczący.
Andrzej Graf, burmistrz.
Feliks Jastrzębski, członek komitetu.

(W przyjmowaniu datków pośredniczyć będzie chętnie nasz dziennik).

Doniesienia policyjne. Dnia 7 b. m. wieczorem znikł bez śladu ze swego mieszkania z pod Nru 5 przy placu Matejki Zygmunt Czarnomski, około 46 lat liczyć mogący, elew inżynierski, wzrostu średniego, szczupłej budowy ciała, szatyn, noszący okulary i codziennie świeżo ogolony. Czarnomski, opuszczając swoje mieszkanie, pozostawił swemu służącemu list celem wysłania do Warszawy, a wyszedłszy w niedzielę wieczorem z mieszkania, dotychczas jeszcze nie powrócił. Dyrekcya policyi zawiadomiona o tem, zarządziła poszukiwania za Czarnomskim.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 13 b. m.: Siódmy gościnny występ Wincentego Rapackiego (wznowienie): *Syn Giboyera* (Le fils de Giboyer), komedya w 5 aktach Emila Augiera.

W Niedzielę 14 b. m.: Przedostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego — na ogólne żądanie: *Safanduły*, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

— Dnia 11 września pochmurno, pod wieczór obfity deszcz; termometr od 12·2 doszedł do 18·5 C. Barometr ciągle opada; o godzinie 7ej rano dnia 12 września stan jego był 737·1 mm., termometru 11·3 C. Wiatr zachodni.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczoraj p. Rapacki wystąpił jako Woszowski w wesołej farsie pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego: *Książę Pan.* Postać sama nie jest pierwszorzędną w utworze i nie przedstawia wielkiego pola do popisu, a poniekąd może nie nadaje się do usposobienia i talentu artysty warszawskiego, grającego głównie role seryo charakterystyczne. Przedstawienie szło żywo i swemi zabawnemi sytuacyami wywoływało ciągły śmiech. Z artystów zasługuje na wyszczególnienie p. Lubicz za wyborne odtworzenie roli Gąsiorowskiego. P. Siemaszko grał z odpowiednio miarkowanym komizmem, a pani Wojnowska oddała z życiem rolę Sałatowskiej. *Z fotelu.*

P. Wincenty Rapacki wystąpi jutro w sobotę w głównej i popisowej roli *Giboyera*. W niedzielę zaś ujrzymy raz jeszcze przed odjazdem warszawskiego artysty jego znakomitego Leonidasa Vauclina w *Safandułach*, a to na liczne ze wszech stron żądania. We wtorek odbędzie się ostatni i pożegnalny występ p. Rapackiego.

W przyszłym tygodniu wystąpi po raz pierwszy w *Mężu z grzeczności* panna Natalia Siennicka w roli Wandy.

Od jutra począwszy przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie siódmej.

Pawła Bouchard'a słynny obraz wielkich rozmiarów „Niemi w Seraju" nadszedł dziś do Krakowa i będzie w tych dniach wystawiony w salach Towarzystwa Sztuk Pięknych w Sukiennicach tak w dzień, jak i wieczorem przy elektrycznem oświetleniu.

W pracowni malarskiej p. Stanisława Woyneko Tomkiewicza mieliśmy sposobność w tych dniach oglądać obraz niedawno ukończony, a nader oryginalny. Przedmiot jego pejzażowo allegoryczny. Na łące nadwiślańskiej, zieleniejącej bujną wegetacyą murawy i kwiatów, po pod drzewa owocowe okryte kwieciem białem i różowem, nadciągnął tabor kilkunastu dzieciaków, traktowanych przez malarza jako mitologiczne bambiny. Rozigrane tłuściochy w uprzęży ze splotów roślinnych ciągną wózek, na którym leży kosz w kształcie rogu obfitości, a powozi niemi amorek, trzymający na nitkach stadko jaskółek ulatujących naprzód. Druga połowa wesołej zgrai stara się pochód zatrzymać i ściągnąć z wózka kosz, z którego wysypują się różnobarwne polne kwiaty. W tem zamięszaniu nie brak epizodów komicznych i scen sielankowych. W głębi widać brzeg Wisły, a za nią w oddali mury Wawelu. Płótno, mierzące metr wysokości a 1½ metra szerokości, ujęte w szerokie ramy z naturalnego drzewa gruszkowego, na których Wit Wisz, snycerz z okolic Krakowa, wyrzeźbił według pomysłu artysty motywa z flory i fauny polskiej. Całość tchnie pewnym powiewem swojskim, a pełna jest ruchu, światła, lekkości, życia i młodości. „Wiosną" nazwał artysta swój utwór, zawierający w rogu obfitości alluzyą, której nie jesteśmy upoważnieni wymienić. Z umieszczonego u góry ramy monogramu z koroną wolno się domyślać, że obraz przeznaczony jest dla dostojnej osoby.

Dział ekonomiczny.

Walne zebranie Kółek rolniczych. W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania o pierwszem posiedzeniu zjazdu wspomnieć jeszcze wypada, iż delegat lwowskiego Towarzystwa gospodarczego, p. Artur Cielecki podniósł w dłuższem przemówieniu potrzebę ściślejszych stosunków między obu Towarzystwami, mającemi analogiczne do wypełnienia cele. Mowca zakończył swą mowę zdaniem, iż w takich zadaniach, jakie ma na celu Towarzystwo Kółek rolniczych, i do tych prac każdy obywatel bez względu na stan chętną rękę przyłożyć winien.

Po przedłożeniu sprawozdania, którego szczegóły znane są czytelnikom, przystąpiono z porządku dziennego do obrad nad wnioskiem o zaprowadzeniu w kraju kas reiffeisenowskich.

Imieniem Zarządu głównego referował tę sprawę p. Merunowicz. Po obszernej w tym przedmiocie rozprawie, uchwaliło zgromadzenie wniosek Dra Stefczyka, aby Zarząd główny polecił lustratorom Kółek rolniczych, by podczas objazdów pouczali gminy o znaczeniu i naturze kas Reiffeisena i zaczynali od zakładania tych kas. Niemniej polecono Zarządowi głównemu, by się odniósł do Wydziału krajowego, aby tenże dał powyższe polecenie także nauczycielom wędrownym.

W końcu nastąpił wykład p. Biedronia na temat: „w jaki sposób gospodarze przyczynić się mogą do uszlachetnienia zbóż".

Na tem ukończono posiedzenie popołudniowe.

Przewrót w fabrykacyi alkoholu. Przed kilku tygodniami zamieściliśmy pod powyższym tytułem notatkę o nowym wynalazku prof. Wallrafa z Akwisgranu, który odkryć miał nowy sposób pędzenia wódki. Dokładne opisy tych doświadczeń podały codzienne dzienniki niemieckie, a nawet i niemieckie pisma fachowe, które unosiły się nad przemyślnością prof. Wallrafa i nad ważnością jego odkrycia, tak, że my nie mieliśmy żadnego powodu uważać opisy te i doniesienia za nieprawdziwe i podzieliliśmy się przeto niemi z naszymi czytelnikami.

Obecnie jednak musimy zaznaczyć, iż całe doświadczenie i wynalazek prof. Wallrafa jest tylko mrzonką, wylęgłą w bujnej imaginacyi ekonomicznego sprawozdawcy berlińskiego *Tagblattu*, który pierwszy wieść tę w świat puścił.

Znany i zasłużony na polu przemysłu piwowarskiego i gorzelniczego kierownik stacyi doświadczalnej w Warszawie, Dr Aleksander Weinberg przesyła w sprawie tej do dzienników warszawskich następujące sprostowanie:

„W numerze z dnia 1 kwietnia b. r. niemieckie czasopismo *Berliner Tagblatt* zamieściło szczegółowy opis doświadczenia, dokonanego jakoby przez profesora Wallrafa z Akwizgranu wobec ministra finansów i grona gorzelników, przy którem z prostej konstrukcyi aparatu, po nalaniu na 100 funtów oczyszczonych kartofli kilkunastu litrów płynu, którego skład stanowi tajemnicę wynalazcy i kilkakrotnem wymięszaniu, za otwarciem kranu zaczął płynąć zupełnie czysty i mocny spirytus. Pozostała w aparacie miazga miała stanowić doskonały materyał do wyrobu papieru. Wiadomość tę powtórzyły i dzienniki polskie. Jakkolwiek bardzo jest możliwem, że wobec olbrzymich postępów nauki chemii będziemy mogli dojść kiedyś do rozszczepiania mączki czynnikami nieorganicznemi na alkohol, to dotąd jednak tak powyżej opisana reakcya, jak i sam prof. Wallraf, należą do dziedziny bujnej imaginacyi dziennikarskiej. Zresztą i sama redakcya *Tagblattu* później otwarcie przyznała się do mistyfikacyi.

Wobec faktu, że bardzo wielu u nas wiadomość tę przyjęło całkiem seryo, że do mojej stacyi doświadczalnej dla przemysłu piwowarskiego i gorzelniczego bezustannie nadchodzą listy z żądaniem potwierdzenia i wyjaśnień, czuję się w obowiązku fakt powyższy i okoliczności, przy jakich powstał, publicznie wyjaśnić.

Dr *Aleksander Weinberg*."

Wobec tego zaprzeczenia Dra Weinberga okazuje się przeto, że ów sławiony przez niemieckie dzienniki wynalazek akwizgrańskiego profesora, mający stanowić ogromny przewrót w fabrykacyi alkoholu, jest niczem innem, jak tylko — dziennikarską kaczką.

Wiedeń 11 września.

(G.) Dzisiejsza giełda pozostawała z początku pod wpływem zniżkowej tendencyi berlińskiej, gdzie wiadomość o projekcie nowego wysokiego podatku przemysłowego ministra Miquela wywołała chwilowy spadek papierów bankowych i przemysłowych. Ostatecznie jednak zwyciężyła częściowo tendencya zwyżkowa, zwłaszcza, że stwierdzony ponownie nieurodzaj w Ameryce zapowiada żywszy ruch towarowy na austryackich kolejach, a tem samem oddziaływa podniecająco na kursa tutejszych papierów przewozowych.

Powyższym względom przypisać należy awans kursowy Lombardów i Staatsbahnów. Pogłoska o bliskiem upaństwowieniu kolei Karola Ludwika wywołała zwyżkę tych akcyj. Elbethale i koleje lokalne straciły nieco w porównaniu z dniem wczorajszym.

Na targu bankowym widoczny był spadek niemal wszystkich papierów. Najsilniej ucierpiały akcye Länderbanku z powodu wiadomości, iż instytucya poniosła pewne straty przy pożarze w Salonice i w Pradze wskutek obecnych wylewów. Pogłoski te wyszły prawdopodobnie z pewnych sfer spekulacyjnych.

Z papierów przemysłowych ucierpiały nieco Alpiny na wieść o spadku cen żelaza w Anglii. Renty nie były prawie kupowane ani sprzedawane, dewizy i waluty podrożały pomimo zwyżki ceny srebra w Nowym Jorku.

Ostatecznie notowano: renta pap. 88.—, srebrna 88.80, złota 107.40, austr. papierowa 101.25, Anglobanki 163.90, Kredyty 308.25, Bankverein 118.50, Unionbanki 238.25, Länderbanki 233.90, Alpiny 98 55, Ludwiki 205 37, Marki niem. 55.20.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 12go września. Do *Polit. Corr.* donoszą, iż nawiązane między rządem berlińskim a Watykanem rokowania w sprawie obsadzenia Arcybiskupstw w Strassburgu i Poznaniu posuną się szybciej dopiero w połowie b. m., a mianowicie po powrocie do Rzymu pruskiego posła przy Stolicy apostolskiej Schlözera.

Paryż 12 września. Wskutek wniosków kilku komendantów korpusów ustanowioną została specyalna komisya wojskowa, która ma zaproponować ulepszenia w ruchu kolei żelaznych w krajach alpejskich celem umożliwienia szybszej mobilizacyi.

Paryż 12 września. Reprezentanci republikańskiej prasy w Hiszpanii, Portugalii i Włoszech, dali tu bankiet dla przedstawicieli francuskiej prasy republikańskiej. Bankietowi przewodniczył dziennikarz hiszpański Ladevere. Dyrektor republikańskiego dziennika *Sécolo* w Lizbonie p. Lima zaprotestował przeciw angielskiej opiece, jaka się narzuca hiszpańskiej dynastyi Braganza. Zorilla wskazał na potrzebę opierania się wszelkim zamiarom, zmierzającym ku rozdwojeniu romańskich ludów Osiągnięto to przez Tripolis w stosunkach między Francyą a Włochami, a obecnie między Francyą a Hiszpanią jabłkiem niezgody ma być kwestya marokańska. Pélletan z *Justice* i Waquerie z *Rappel* wyrazili życzenie, aby wzmocnionemi zostały węzły braterstwa między ludami romańskiemi, krajami postępu i socyalnej emancypacyi.

Rzym 12go września. Nowe wybory do Izby odbędą się niewątpliwie w listopadzie. Ostateczna decyzya o rozwiązaniu Izby zapaść ma na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów.

Belgrad 12go września. Królowa Natalia oświadczyła, iż kwestyę rozwodu przedłoży skupczynie.

Zofia 12 września. Książę Ferdynand w towarzystwie szefa sztabu jeneralnego podpułkownika Petrowa, tudzież świty cywilnej i wojskowej, przybył na parowcu Lloyda „Ceres" do portu Sandrowo. U bramy tamtejszego zamku powitał księcia minister wojny Mutkurow, oraz prefekt i reprezentanci władz. Po czterodniowym pobycie w Sandrowo udaje się książę na inspekcyę wojsk do Szumli i Ruszczuku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12go września. Minister wojny bar. Bauer wyjeżdża dziś wieczorem na manewry do Szekelyhid.

Wiedeń 12-go września. Dzisiaj przed południem odbyło się odsłonięcie pomnika Liebenberga. Obecni byli ministrowie Taaffe, Gautsch, Bacquehem, Falkenhayn i Schoenborn, namiestnik i burmistrz.

Praga 12 września. Ogłoszono wczoraj pisma wiceburmistrza miasta Wiednia do marszałka kraju i burmistrza Pragi, donoszące, iż Rada gminna Wiednia uchwaliła wyrazić kondolencyę z powodu katastrofy powodzi oraz wdrożyć akcyę ratunkową. Rada miasta Pragi uchwaliła wiedeńskiej Radzie gminnej wyrazić za to najgorętsze podziękowanie.

Komitet wykonawczy wystawy krajowej ogłasza, iż częściowe zawalenie się konstrukcyi żelaznej pałacu przemysłowego nastąpiło skutkiem niezmiernego nasiąknięcia wodą rusztowań z powodu ulewnych deszczów, przez co jedna z wiążących klamer obsunęła się. Fundamenty nie zostały uszkodzone; materyał użyty do budowy był doskonałej jakości. Komitet uchwalił energicznie prowadzić dalej budowę. Skutkiem katastrofy nikt nie poniósł szwanku.

Szekelyhid 12 września. Cesarz udał się wczoraj po południu na przejażdżkę powozem; po drodze witała go z zapałem ludność miejscowa.

Podczas obiadu dworskiego, na którym też byli obecni zagraniczni *attachés* wojskowi, wzniósł Cesarz toast na pomyślność cara Aleksandra III.

Debreczyn 12go września. Osobny pociąg dworski wjechał na dworzec o godz. 8 rano wśród hucznych okrzyków „Eljen!" wznoszonych przez licznie zebraną publiczność. Cesarz podał rękę prezesowi ministrów Szapary'emu i przemówił do niego kilka serdecznych słów.

Następnie powitał Cesarza nadżupan Degenfeld przemową, w której wyraził radość ludności z powodu odwiedzin cesarskich oraz niezachwianą wierność i przywiązanie jej do osoby Monarchy i domu panującego. Cesarz podziękował w serdecznych słowach, wypowiedzianych po węgiersku, co wzbudziło wielką radość wśród obecnych.

Następnie Monarcha przemawiał do biskupa Meszlenyi'ego i kilku innych osobistości, poczem powozem galowym udał się wraz z hr. Szaparym do miasta Debreczyna.

W gmachu ratuszowym powitał Cesarza burmistrz Simonffy przemową, w której wyraził radość i zapał przejętej obowiązkami względem tronu i ojczyzny ludności. W odpowiedzi swej powtórzył Cesarz, iż z radością znów przybył do tego miasta, którego mieszkańców serdecznie wita.

Debreczyn 12 września. Przyjmując deputacye odpowiedział Cesarz na powitanie ze strony rzymsko katolickiego duchowieństwa, iż w każdej chwili chętnie przyjmuje jego hołd. Przez sumienne wypełnianie świętego powołania daną jest i tutaj duchowieństwu sposobność do przyczynienia się do pielęgnowania wierności i zgody braterskiej oraz poszanowania praw. Działając w tym kierunku może duchowieństwo i nadal liczyć na łaskę cesarską i uznanie.

Berlin 12 września. Admirał bar. Sterneck przybył tutaj z Kiel.

Wrocław 12 września. Przyjęcie cesarstwa odbyło się w myśl programu.

Wrocław 12 września. Urządzony wczoraj przez stany prowincyonalne festyn na cześć cesarstwa wypadł świetnie. Cesarz Wilhelm dłuższy czas rozmawiał z księciem biskupem Koppem.

Przed południem odbyła się parada wojsk w obecności obojga cesarstwa.

Kiel 12 września. Eskadra austro-węgierska zawinęła do tutejszego portu i powitała salwami sztandar książęcy powiewający na zamku.

Westerland (na wyspie Sylt) 12 września. Hotel kąpielowy zgorzał do szczętu. Nikt nie doznał szwanku.

Karlsruhe 12 września. Pociągi Orient-Express będą znów od jutra kursowały stosownie do rozkładu jazdy.

Bern 12 września. Skutkiem otrzymanych wiadomości z Tessinu o ruchu powstańczym w Bellinzonie zbierze się rada związkowa w celu obradowania nad tą sprawą. Prawdopodobnie nastąpi niezwłoczne wysłanie oddziału wojska do Tessinu.

Bern 12 września. W Tessinie obwołano nowy rząd, składający się z liberalnych.

Depesze, otrzymane przez radę związkową, stwierdzają doniesienia z Bellinzony i dodają, iż radca rządowy Rossi został zabity. Rada związkowa uchwaliła interwencyę za pomocą siły zbrojnej i zamianowała w tym celu pułkownika Kuenzli komisarzem federacyjnym, który dzisiaj udaje się do Tessinu. Dwa bataliony piechoty otrzymały rozkaz odejścia do Tessinu.

Paryż 12 września. Zebranie wyborców bulanżystowskich wyraziło autorowi „Rewelacyj bulanżystowskich" p. Mermeix wotum nieufności i wezwało go do złożenia mandatu poselskiego.

Calais 12 września. Pospieszny pociąg Bazylea-Calais wykoleił się wczoraj w pobliżu Chaumont. Kilka wagonów zostało zdruzgotanych. Nikt nie został zabity.

Lizbona 12 września. Jacht „Chazalié" zawinął dziś do tutejszego portu.

Gibraltar 12 września. Władze hiszpańskie zaaresztowały czterech Hiszpanów, którzy brali udział w napadzie na oficerów angielskich.

Rzym 12 września. *Tribuna* donosi, iż policya skonfiskowała wywieszoną na ulicy czerwoną chorągiew z napisem:

„Niech żyje rewolucya! Niech żyje republika!"

Bukareszt 12 września. Rocznicę zdobycia Griwicy obchodzono wszędzie z wielką uroczystością.

Wczoraj, jako w dniu św. Aleksandra, odbywały się nabożeństwa, poczem nastąpiła recepcya w poselstwie rosyjskiem.

Belgrad 12 września. Wczoraj, jako w dzień św. Aleksandra odprawiono tutaj nabożeństwo przy współudziale sfer rządowych. Następnie odbyła się recepcya w poselstwie rosyjskiem, na której też było kilku członków rządu serbskiego pod przewodnictwem prezesa ministrów.

Belgrad 12 września. Nota, zawierająca odpowiedź rządu serbskiego na warunki, stawiane przez gabinet wiedeński w sprawie przywozu nierogacizny, odeszła do Wiednia. Odpowiedź dana jest w duchu komunikowanych już uchwał rady ministrów.

Ajencya belgradzka oświadcza, iż doniesienie dzienników, jakoby minister spraw wewnętrznych wniósł na posiedzeniu Rady ministrów wydalenie króla Milana, jest złośliwym wymysłem. Poprawne postępowanie Milana — powiada Ajencya — jest najlepszem zaprzeczeniem tego rodzaju wiadomości.

Konstantynopol 12 września. Biskup armeński Fadiad Oscanian napadnięty został wczoraj przez młodych Armeńczyków i zraniony nożem w ramię. Biskup zdołał uciec od napastników. Powodem zamachu mają być zeznania, jakie biskup złożył w sprawie rozruchów kościelnych w Kumkapu. Sprawca zamachu jest znany, lecz nie można go odnaleść.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 września. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	88	—
Renta austryac. srebrna „	88	70
Renta austryac. 4% złota	107	55
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101	20
Akcye Ban. Aus.-W.	971	—
„ kredytowe	309	80
Londyn	112	55
Napoleony	8	96½
Dukaty	5	38
Marki	55	20
5% Renta węg. pap.	99	30
4% „ „ złota	101	10
Losy prem. węg.	—	
Losy tureckie	36	55

	złr.	ct.
Anglobanki	165	70
Uniony	239	25
Bankvereiny	119	—
Akcye Länderbanku	234	10
„ kol. Kar. Lud.	205	37
„ „ lwowsko-czerniow.	229	—
„ „ południ.	150	62
Elbethale	234	—
Nordbahny	2765	
Staatsbahny	251	37
Alpiny	99	90
Akcye tytoniowe	135	25
Ruble	143	—

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 12 września.

Banknoty austr.	181 —
Krótki Wiedeń	180 80
Banknoty ros.	260 75
5% Listy zast. pols.	75 40
4% Listy likw. pol.	71 80
Akc. kol. Kar. Lud.	92 60
„ austr. kred.	175 —
Ultimo Ruble	261 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe zą 100	142 –	143 –
Marki niemieckie	54 50	55 50
20-to frankówka ważna	8 85	9 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 36	1 47
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	88 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 —	104 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 75
6% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	98 50	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 75	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	88 50	90 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 85	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 25
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	96 —
4½% „ „ „ „	99 75	100 75
5% „ „ „ „	100 50	— —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	106 75	107 75
5% „ „ „ niepr.	101 –	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	93 75	95 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	203 —	206 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228 —	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 —
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	— —	— —
„ węgier. „	12 75	13 75
„ włosk. „	14 50	15 50
Bazylika Bud.-Peszt.	7 30	8 50

Wiedeń 11 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	88 —	88 20
4½% „ srebrna	88 80	89 —
4% Renta złota	107 40	107 60
5% „ papier. nieopodatkow.	101 25	101 45
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 25	131 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 20	138 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 75	146 75
„ „ 1864 „ 100 „	177 25	177 50
„ „ 1864 „ 50 „	177 25	178 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	109 50	110 50
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	103 70	104 30
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 55	— —
„ „ „ z r. 1884	98 55	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	163 50	164 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	308 25	308 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	352 50	353 —
Oest. Länderbank . . . 200 „	233 75	234 25
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	973 —	975 —
Unionbank . . . . . 200 „	237 50	238 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	161 —	162 –
Wied. Bankverein . . . 100 „	118 25	118 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 25	201 75
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2760	2765
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	205 —	205 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	171 75	172 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228 50	229 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 —	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	249 50	250 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	151 —	151 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 —	197 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	196 —	196 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	112 50	113 50
4½% „ „ papier. 50 lat	100 25	100 75
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	— —	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 80	101 50
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	94 60	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41 „	95 40	95 80
4½% „ „ „ 52 „	100 —	101 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	107 65
5% „ „ „ „ 40 lat	101 50	101 60
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 50	101 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 —	100 50
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 —	102 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 25	99 50
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 50	96 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 —
„ nieopd. „ „ „	89 80	90 40
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	186 75	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 25	152 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	116 25	117 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	101 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost . . . 300 „ „	100 20	100 80
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 50	149 50
„ Węgierskie . „ 100	137 25	137 75
„ Tureckie . . fr. 400	— —	— –
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 40	7 80
Kredytowe „ 100	184 —	185 —
Insbruku „ 20	24 25	25 25
Krakowskie „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	57 50	58 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19	19 50
„ „ węgierskie „ 5	12 75	13 —
Rudolfa „ 10	20 —	21 —
Salzburskie „ 20	26 50	27 —
St. Genois „ 42	61 75	62 —
Stanisławowskie „ 20	28 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 38	5 40
20-frankówki	8 96	8 98
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 23	11 28
Marki niemieckie za 100 marek	55 22	55 30
Rubel papierowy za 100 rubli	141 25	141 75

Lwów 11 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 50	299 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 20
4% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 30	96 —
4% „ „ „ „ 52-letn.	100 —	100 70
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 70	101 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 90	104 60
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 60	99 30

Warszawa 11 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 30
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	90 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	95 75
„ „ „ IV „	— —	93 90

L. W. kr. 36819/1890. (1998-1-3)

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1891, ewentualnie zaś po koniec roku 1893, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 18tym września a 30tym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1890.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania zł.	w. a.	Uwagi.
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	420	—	
2		dtto dtto		Kaszów	781	—	z domkiem
3		Czyżyny Cło		Branice	806	50	z domkiem
					2007	50	
4	II	Zakluczyn - Sącz - Niedzica	Brzeski	Bieśnik	1601	—	z domkiem
5		dtto dtto dtto	Nowo-Sądecki	Gołkowice	4011	—	z domkiem
					5612	—	
6	III.	Nowytarg - Zakopane	Nowotargski	Poronin	900	—	z domkiem
7		dtto dtto		Szaflary	1441	—	z domkiem
					2341	—	
8	IV.	Słotwina - Brzesko - Sącz	Brzeski	Pomianowa	2130	—	z domkiem
9				Gnojnik	662	—	
10				Iwkowa	450	—	z domkiem
11				Góra Just	980	—	
					4222	—	
12	V.	Dębica - Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	655	—	
13		Tarnów - Szczucin	Dąbrowski	Radwan	1801	—	z domkiem
					2701	—	
14	VI.	Rzeszów - Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście	1000	—	z domkiem
15				Jasionka	3200	—	z domkiem
16			Kolbuszowski	Sokołów			z domkiem
					4200	—	
17	VII.	Przemyśl - Sanok	Przemyski	Olszany	1852	—	
18				Przemyśl	2352	—	
					4204	—	
19	VIII	Żółkiew - Mosty - Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	2080	—	
20			dtto	Mosty (mostowe)	750	—	z domkiem
21			dtto	Mosty (drogowe)	650	—	z domkiem
22			Sokalski	Błotnia	860	—	z domkiem
23			dtto	Nowy dwór	1720	—	z domkiem
					6060	—	
24	IX.	Zimnawoda - Hoszany	Gródecki	Stawczany	1034	—	z domkiem
25		dtto dtto	dtto	Porzecze	840	—	z domkiem
26		Lwów - Rohatyn	Bobrecki	Repechów	510	—	
27		dtto dtto	dtto	Spilczyn	610	—	z domkiem
28		dtto dtto	Lwowski	Dawidów	1730	—	z domkiem
					4724	—	
29	X.	Zborów - Załośce	Złoczowski	Kodubińce	682	63	z domkiem
30		dtto dtto		Młynowce	571	—	z domkiem
31		dtto dtto		Załośce	680	—	z domkiem
32		Złoczów - Brzeżany		Bohutyn i Rozchodów	2800	—	
					4733	63	
33	XI.	Tarnopol - Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	2736	—	z domkiem
34		Rohatyn - Brzeżany - Tarnopol		Zagrobella	6760	—	z domkiem
					9496	—	
35	XII.	Tyśmienica - Kołomyja	Tłumacki	Ottynia	2010	—	z domkiem
36				Tyśmienica	1630	—	z domkiem
					3640	—	
37	XIII.	Czortków - Skała	Czortkowski	Dawidkowce	525	—	z domkiem
38	XIV.	Lwów - Stojanów	Kamionecki	Stojanów	300	—	z domkiem
39	XV.	Przeworsk - Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1613	33	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 18 września b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte. — Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. — Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega. — Jednocześnie, z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyj mytniczych, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. — Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Dep. IVtym Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 24 sierpnia 1890 r. *Grott.*

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 25 czerwca 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano z Podgórza-Płaszowa / 5·33 „ „ Podgórza-Bonarki — do Oświęcima, Wiednia.
7·59 rano z Krakowa (kol. K. L.) / 8·23 „ „ Podgórza-Płaszowa — do Suchy, Chabówki, Mszany dolnej.
9·— „ „ Krakowa (kol. Półn.) / 9·37 „ „ Podgórza-Płaszowa / 9·59 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied. Pesztu, Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
2·05 popoł. z Krakowa (kol. Półn.) / 2·44 „ „ Podgórza-Płaszowa / 3·01 „ „ Podgórza-Bonarki — do Oświęcima, Wiednia.
6·55 wiecz. „ Krakowa (kol. Półn.) / 7·32 „ „ Podgórza-Płaszowa / 7·55 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano do Podgórza-Bonarki / 5·56 „ „ Podgórza-Płaszowa / 6·02 „ „ Krakowa (kol. Półn.) — ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N.Sącza
10·19 „ „ Podgórza-Bonarki / 10·35 „ „ Podgórza-Płaszowa / 10·37 „ „ Krakowa (kol. Pół.) — ze Żywca, Wiednia, Oświęcima.
3·47 popoł. do Podgórza.Bonarki / 4·03 „ „ Krakowa (k. Półn.) / 4·13 „ „ Podgórza-Płaszowa — ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza, Pesztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska.
7·10 wiecz. do Podgórza-Płaszowa / 7·35 „ „ Krakowa (k.K.Lud.) — z Mszany dol., Chabówki, Suchy.
8·47 wiecz. „ Podgórza-Bonarki / 9·06 „ „ Podgórza-Płaszowa / 9·38 „ „ Krakowa (k.K.Lud.) — z Oświęcima.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-58-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*